Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 63 | **Kraków, Czwartek dnia 3 Marca 1904.** | **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika. Prenumerata wynosi za miesiąc Marzec na prowincyi **2** kor. **70** hal., w Krakowie bez odnoszenia **2** korony. Za odnoszenie dopłaca się **40** h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początek powieści **„Synowie burzy“**.

Za dopłatą **1** kor.: początek drukującej się obecnie powieści **„Mały garnizon“** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli“**.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu“**, 2) **„Sonia“**, 3) **„Teraz i zawsze“** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina“** powieść usnuta na tle stosunków żydowskich.

Nieprzygotowani.

(*Mm.*) We wtorek rano rozeszły się znowu pogłoski o klęsce Rosjan na morzu.

„Daily Telegraph“, mający znakomicie zorganizowaną reporterję wojenną już od lat wielu, otrzymał depeszę, że dnia 29 lutego rano pod Portem Artura na otwartem morzu przyszło do bitwy, skończonej poturbowaniem mocnem okrętów rosyjskich. Cofnęły się te ostatnie do portu, gdzie jeden albo dwa statki zatonęły. Niewiadomo jeszcze, czy owo doniesienie gazety londyńskiej jest prawdziwem. Bądź co bądź wywołało ono wśród przyjaciół Rosji, to jest wśród wszechniemców, Czechów, Chorwatów i Serbów uczucie przygnębienia. Pocieszają się oni przecież argumentem:

— No, na morzu Japończycy silniejsi. Na lądzie jednak Rosja silniejsza. Ma przecież miljony żołnierzy na zawołanie!

Prawda! Warto przecież posłuchać, co twierdzą sprawozdawcy wojskowi rozmaitych gazet wiedeńskich i berlińskich, dla Rosji usposobionych jak najkorzystniej. Jednogłośnie przyznają, że Rosja również i na lądzie nie jest przygotowaną do wojny. Dużo, jeszcze dużo czasu upłynie, zanim Rosjanie w Azji wschodniej zdołają liczbą dorównać Japończykom.

Weźmy artylerję. Obecnie Rosja posiada 248 dział, podczas gdy Japonja rozporządza 684 działami. I to jakiemi działami! Są to wszystko armaty szybkostrzelne, najnowszych i najlepszych systemów. Po stronie rosyjskiej tylko część artylerji posiada działa szybkostrzelne.

Aby dorównać liczbie dział japońskich, musi Rosja sprowadzić z Europy $14^2/_3$ dywizyj artylerji (każda dywizja ma 3 baterje, każda bateria 8 dział) wraz z odpowiednim taborem amunicji, warsztatami, kuźniami i t. d.

Japońska armja polowa liczy 13 dywizyj (156 bataljonów czyli 143.000 piechoty). Rosja posiada 132 bataljonów, ale liczebnie słabszych niż japońskie. Musi zatem przysłać co najmniej 52 bataljonów piechoty, by sprostać pułkom japońskim.

Najlepiej jest uposażoną Rosja w kawalerję. Ma jej więcej niż Japonja, ma lepszą i na lepszych koniach. Japonja posiada 55 szwadronów (9500 koni), podczas gdy Rosja już teraz rozporządza 112 sotniami kozaków i dragonów.

Tutaj więc nie trzeba posiłków. Ale w zamian za to należy myśleć o prowiantach, o furażu, o parku powózek dla kolumn oddalających się od linji kolejowej, o tragarzach, o dostawie amunicji, która musi iść z Europy.

I to wszystko musi iść koleją Syberyjską, jednotorową i przerwaną jeziorem Bajkalskiem.

Słusznie zwracają uwagę sprawozdawcy wojskowi, że Rosja może pomnożyć szybko tor kolejowy jedynie od Czelabińska do jeziora Bajkalskiego. Po drugiej stronie od jeziora Bajkalskiego do Władywostoku i Portu Artura powiększenie toru nie jest zadaniem łatwem. Przez jezioro zamarznięte lokomotyw i wagonów przewozić niepodobna. Lód może się załamać i maszyny drogocenne narazić na zatratę. Trzeba zatem owe maszyny i wagony wieść lądem wzdłuż południowego brzegu jeziora po terenie bardzo górzystym.

Taka operacja i czasu wymaga i nie pozwala na zbyt znaczne powiększenie owego taboru, co z kolei wpłynie na opóźnienie przesyłki sił zbrojnych.

Słowem, Rosja do wojny będzie przygotowaną dopiero koło lipca, sierpnia, a właściwie nie będzie przygotowaną nigdy całkowicie i kompletnie. Przeciwnie, będzie jej brakowało to żywności i amunicji, to znowu armat, to znowu na danym punkcie taboru.

Trudno prorokować ostateczny wynik spotkania. Wolno przecież i trzeba stwierdzić, że dotychczas Japończycy dowiedli wielkiej akuratności, wielkiej systematyczności w przygotowaniach, tudzież działaniach wojennych. Niema powodu wątpić, by na przyszłość pod tym względem nastąpić miała zmiana na gorsze. Jakkolwiek zatem Japończycy są na lądzie o wiele słabsi, niż Rosjanie, to przecież dzięki zgodnemu współdziałaniu intendentury i sztabu jeneralnego potrafią tam, gdzie będą chcieli, zgromadzić na czas ilość potrzebną żołnierza lądowego, któremu nie będzie brakowało żywności i nabojów. Uchroni ich to zatem od wielkich klęsk i umożliwi zadawanie wojskom rosyjskim porażek może nie decydujących, ale dotkliwych.

Faktu, że Rosja urzędowa nie umiała zawczasu przygotować się do wojny z Japonją, choć o tej wojnie mówi się od lat dwóch — owego faktu niepodobna będzie ukryć wobec opinji publicznej. I dlatego, rząd cesarski po wojnie będzie musiał stanąć wobec opinji publicznej do rozrachunku, którego rezultat nie będzie miłym ani dla dynastji, ani dla biurokracji.

Dynastja uratuje swą popularność kosztem biurokracji, poddając czynowników pod kontrolę opinji publicznej, pod kontrolę, której formy trudno jeszcze przewidzieć, której zjawienia się przecież należy oczekiwać w przeciągu paru lat najbliższych.

Okres reakcji dogrywa wśród huku dział japońskich.

WOJNA.

Wiadomości o ostatnim ataku morskim Japończyków na Port Artura wskazują na to, że Japonja ma niewzruszone postanowienie zdobycia tej twierdzy. Chociaż strategicy europejscy określają ten plan jako zupełnie pozbawiony widoków powodzenia, ponieważ Port Artur ma być nie do zdobycia i zaopatrzony jest żywnością na przeciąg roku, jednak sytuacja zaczyna być dla Rosjan poważniejsza, aniżeli przypuszczano. Że sami Rosjanie liczą się z wszystkiemi ewentualnościami, pokazuje się z ogłoszonego rozkazu dziennego jenerała Stössla, który zwrócił uwagę, że Japończycy uważają zdobycie Portu Artura za kwestję honoru narodowego i że walka będzie na śmierć i na życie. Widocznie więc jenerał rosyjski nie łudzi się co do grozy położenia. Poddania się Portu Artura nie można oczywiście oczekiwać w najbliższym czasie, ale ustawiczne ataki Japończyków niszczą i osłabiają flotę rosyjską. A tymczasem japońskie wojska mogą spokojnie lądować na półwyspie Liaotung, tak że zapewne niebawem port Artur i od strony lądu będzie zupełnie odcięty.

Przymierze angielsko-japońskie.

Już w r. 1899 obiegały pogłoski, że rząd angielski zawarł z Japonją umowę, która z biegiem czasu zmienić się może w formalne przymierze. Pogłoski te, trudne w owym czasie do sprawdzenia, dziś zdają się nie być bezpodstawnemi.

Z praktyki dziejowej wiedziano, że Anglja bardzo rzadko ucieka się do przymierzy politycznych, musiały więc w danym wypadku istnieć bardzo poważne przyczyny, które ją zmusiły do zrobienia wyjątku na rzecz państwa, stojącego po za obrębem europejskiego związku międzynarodowego. Zachodzi więc pytanie, jakie pobudki w danym wypadku kierowały Anglją?

Już w r. 1899 zarówno w prasie angielskiej, jak i w prasach, poświęconych kwestji wschodnio-azjatyckiej, spotkać się można było z twierdzeniem, że aczkolwiek w teorji interesy Anglji i Japonji nie schodzą się, to jednak w praktyce bardzo się do siebie zbliżają. Anglję straszyła perspektywa utrwalenia na Dalekim Wschodzie wpływu nietylko Rosji, ale i Stanów Zjednoczonych i Niemiec. W oczach polityków angielskich przymierze z Japonją służyć miało, jako przeciwwaga koalicji rosyjsko-francusko-niemieckiej, która w r. 1895 zmusiła Japonję do zrzeczenia się wygórowanych pretensji względem Chin. Zajęcie (podczas wojny hiszpańskiej) wysp Filipińskich przez Amerykę, do których Japonja dawno już rościła pretensję, przeważyło szalę wpływów na Dalekim Wschodzie na rzecz Ameryki, co nie mogło podobać się ani Anglji, ani Japonji. Okoliczność ta bardziej jeszcze zbliżyła oba państwa do siebie.

Interesy Anglji w Chinach ogniskują się w dolinie rzeki Yangtse, gdzie usadowiła się tak mocno, iż żadne mocarstwo zachwiać nią nie może. Chcąc utrzymać wpływ na Pekin, wydzierżawiła port Wei-Hai-Wei, ażeby mieć możność wywierania stąd stałego nacisku na stolicę chińską. Chiny północne i Mandżurja leżały po za obrębem wpływów angielskich, to też los krajów tych mało obchodził Anglję.

W kwestji koreańskiej natomiast zapatrywania polityków angielskich zgodne były zupełnie z zapatrywaniami Japończyków. Prasa angielska wypowiadała niejednokrotnie przekonanie, że Anglja i Japonja nie powinny dopuścić, ażeby Rosja uzyskała przewagę na Korei. Z tego punktu widzenia zapatrywała się również na kwestję okupacji Mandżurji przez Rosję. Kwestja koreańska była też główną podstawą przymierza angielsko-japońskiego. Politycy angielscy bali się, ażeby Rosja, zawładnąwszy Koreą, nie uzyskała wyłącznego wpływu na Japonję.

Nietylko jednak obawa wpływów rosyjskich skłoniła Anglję do zawarcia przymierza z Japonją. Chodziło tu także o Niemcy, które przez uzyskanie wpływu na Chiny przez nabycie Kiaoczau stawały się dla Anglji jeszcze groźniejszemi od Rosji. Nabycie Wei-Hai-Wei przez Anglję sparaliżowało nieco wpływ ten, to też, przy zawieraniu przymierza angielsko-japońskiego pierwsze miejsce zajmowała obawa, ażeby Rosja, opierając się na Mandżurji, nie sięgnęła po Koreę.

Ażeby to uprzedzić, Japończycy rozpoczęli wojnę, której cel — zabezpieczenie sobie Korei odpowiada w pierwszym rzędzie planom angielskim.

Nic też dziwnego, że sympatje Anglji stoją po stronie Japonji.

Kolej na Bajkale.

Rosyjska ajencja telegraficzna chwali się, że kolej na Bajkale jest zupełnie skończona, że transport wojsk odbywa się już zupełnie regularnie. Angielskie dzienniki donoszą wręcz przeciwnie, że regularności wcale niema, a prócz tego na jeziorze zdarzają się masowe zamarznięcia. Pomijając jednak te wypadki i nieporządki trzeba stwierdzić, że kolej jest i że według źródeł rosyjskich dziesięć tysięcy koni zajętych jest ustawicznie przy kolei. Będzie to trwało jakieś półtrzecia miesiąca, w połowie kwietnia bowiem lód już jest niepewny. To, że Rosja musiała aż na! lodzie kolej budować, jest skutkiem niezwykłej rzeczywiście rosyjskiej indolencji, jaka się objawiła w sprawie komunikacji na jeziorze bajkalskiem. Początkowo zamierzano utrzymywać w zimie komunikację na jeziorze za pomocą łamaczy lodów i w tym celu wysłano na Bajkał dwa w Anglji zbudowane krzyżowniki „Jermak“ i „Angora“. Najpierw pokazało się, że żaden rosyjski monter nie potrafił statków złożyć, musiano sprowadzać robotników z Anglji i to za drogie pieniądze. Po złożeniu statków nowa niespodzianka. Statki były obliczone i urządzone do łamania lodu najwyżej 7 stóp grubości, podczas gdy lód na Bajkale ma ich 11. Poprostu w Petersburgu nikt nie wiedział tego szczegółu. To też „Jermak“ ujechawszy ledwie dwie wiorsty musiał wrócić ze złamanym sterem. Dwanaście miljonów rubli wrzucono poprostu do wody.

Ostatecznie zadecydowano ludowę kolei okrężnej, dokoła jeziora, koszta obliczono na 35 miljonów. Będzie to najtrudniejsza praca w całem dziele kolei syberyjskiej, ponieważ północne brzegi jeziora są wcale płaskie, a brzegi południowe otoczone są amfiteatralnie wznoszącemi się górami, które ku jeziorn stromo opadają. Dlatego nie można się spodziewać, żeby ta część kolei przed r. 1906 była wykończona.

Żydzi szczują.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi z pogranicza kujawskiego:

W tych dniach, będąc za kordonem, dowiedziałem się o ciekawym stosunku żydów tamtejszych do włościan. Żydzi podszczuwają poprostu włościan do rewolucji. „Wypędźcie kacapów, my wam pomożemy. Niech tam sobie idą do Azji, my ich tu nie potrzebujemy!“ Takie głoszą hasła.

Czy w miejsce „kacapów“ chcieliby sprowadzić kogo innego? — nie słyszałem.

Doniesienie powyższe brzmi bardzo prawdopodobnie. Tłómaczyłoby ono skąd natychmiast po wybuchu wojny pojawiły się wiadomości o jakichś „nieznanych ludziach“, „emisarjuszach angielskich“, kręcących się po Królestwie i podbudzających do buntu. Wybuchu jakichkolwiek zamieszek w Królestwie nie omieszkaliby żydzi wykorzystać, aby okazać swoją lojalność i z naszego nieszczęścia wyciągnąć jak najwięcej dla siebie korzyści. Objwiązkiem wszystkich rozsądnie myślących obywateli, powinno być objaśnianie ludu, przez wskazanie mu podejrzanego źródła, z którego takie podjudzania pochodzą.

Korespondencja.

POZNAŃ, 21 lutego.

Poza sprawami codziennemi, poza walką codzienną, zachłannością pruską, zajmuje nas i tu, jak wszędzie, wojna rosyjsko japońska. Nie spodziewamy się, aby walka na dalekim Wschodzie mogła mieć dla nas jakiekolwiek znaczenie w naszem życiu politycznem, żywe zajęcie się nią jest z jednej strony zainteresowaniem się niezwykłym, historycznym wypadkiem, z drugiej ma swój powód w nieznośnych prawno politycznych stosunkach, jakie tutaj pod pruskim zaborem panują.

Codziennie wydarzają się fakty, które do żywego oburzają. I tak przed paru dniami wydarzył się następujący wypadek na poznańskim dworcu.

Dwie Polki w starszym wieku, nie władające językiem niemieckim, żądały w polskim języku na poznańskim dworcu kolejowym biletów do Kościana. — Urzędnik przy okienku, słysząc panie mówiące po polsku, nie chciał ich wcale słuchać i zamknął okienko. Polki, chcąc przecież odjechać — a czas naglił — zwróciły się do człowieka, zamiatającego przed dworcem aby im pomógł kupić bilety. Ten człowiek był więcej uprzejmy, niż wykształcony urzędnik kolejowy, udał się bowiem z owemi Polkami do okienka, gdzie prosił w ich imieniu w języku niemieckim o bilety. Ale tu urzędnik, chociaż wprawdzie dał bilety, jak najsurowiej zlajał owego uprzejmego, choć prostego człowieka, że śmiał usłużyć Polkom!

Stósunek żydów do nas nie zmienił się. Są dalej naszymi najzaciętszymi wrogami, wszędzie i zawsze płaszczą się nikczemnie przed Niemcami, gdzie się da, szkodzą. Oto, co jedno z pism donosi:

Komisja kolonizacyjna kupiła w tych dniach folwark około 300 mórg od kupców Hirscha i Bittinera. O kupno folwarku starało się kilku zamożnych Polaków, lecz nie chciano im go sprzedać; żydzi woleli brać pieniądze od komisji kolonizacyjnej, choć na Polakach obywatelach się dorobili. Mamy więcej takiej szlachty jerozolimskiej tutaj, którzy ułają baranków niewinnych, a należą do HKT. Polacy powinni unikać takich ludzi.

Memorjał komisji kolonizacyjnej podaliśmy już w streszczeniu. Nie można się oprzeć, aby nie przytoczyć uwag, które znajdujemy z tego powodu w „Dzienniku poznańskim“.

Oto co w nim piszą i pięknie i z sercem.

Komisja kolonizacyjna podaje, że w roku 1903 ofiarowano jej 509 większych majątków i 380 gospodarstw włościańskich ogólnego obszaru 245 813 ha, a z tego z rąk polskich 88 majątków większych i 143 gospodarstw włościańskich, obszaru 35 238 ha, czyli 14 proc. całej podaży.

Czy to być może prawdą?

Czyż znaleźć się miało rzeczywiście jeszcze 88 obywateli polskich i 143 polskich chłopów, którzy ojcowiznę swoją na wieki zaprzepaścić pragnęli?

Więc wszelkie nawoływania daremne? Więc w nas już niema źdźbła poczucia obowiązku, że z takiem lekkiem sercem ziemi wyzbywać się chcemy? Więc tylu z wytartem czołem gotowych nosić piętno sprzedawczyków na sobie!

Wśród takich walk, które o prawa nasze toczyć musimy, — o prawa, które nam do ostatniego nieprzyjaciele wydrzeć zapragnęli, zjawia się zastęp tak liczny ludzi bezczelnych, bez czci, bez honoru, gotowych wszystko za złoto zaprzedać.

Biada nam — ale i im biada! Z takiego ciosu otrząsnąć się trudno! Widać, że nie dość jeszcze cierpień i klęsk i nieszczęść, by w nas obudzić prawdziwe poczucie obowiązku i czystą miłość ojczyzny. Za wiele widać jeszcze pośród nas zgnilizny, którą wykroić nam trzeba, wykroić aż do krwawego ciała i precz odrzucić i nogami podeptać!

A jakże wobec takich obrachunków wierzyć można w chytre twierdzenie gazet niemieckich, że Polacy wykupili 160.000 mórg więcej — z rąk niemieckich.

Powstanie Hererów.

Przez czas dłuższy nie było żadnych wieści o powstaniu. Teraz właśnie doniosły depesze o zaciętej i długiej, bo 10 godzin trwającej walce Niemców z Hererami, co najlepiej świadczy o tem, że powstanie nie zostało stłumione, ale jak raz wybuchło tak trwa dalej w całej sile.

Bitwa miała miejsce o 50 km. na wschód od Omaruru nad rzeką Otiihinanaka. Jest to okolica skalista, a Hererowie zajęli tak doskonałe pozycje w górach, że Niemcy nie mogli ich dosięgnąć kulami dział, które równie jak doskona-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

39 (Ciąg dalszy).

Długo tak siedział, blady, bez ruchu, utkwiwszy szklanny wzrok w pustce, tylko nerwowa ruchliwość twarzy, zdradzała, że w tej napozór martwej postaci jeszcze było życie: walka wewnętrzna i rozterka duszna człowieka, który zapóźno poznał, jak swoje życie gwałtownie zniszczył, którego nadzieja już gasnąc, szuka zbawczej myśli o jakiejś niezasłużonej łasce losu, której możnaby się chwycić. Tak tonący do ostatniej chwili walczy z falami, choć znikąd wokół pomocy spodziewać się nie może.

Borgert obliczył się teraz z swojem życiem i gotów był ponosić wszystkie skutki, skoro już nie było wyjścia.

Mechanicznie ubrał się i poszedł do kasarni, żeby zameldować rotmistrzowi, że opuścił służbę.

O ucieczce Rösego postanowił na razie zamilczeć, bo gdyby odrazu dezertera zaczęto szukać, po kilku dniach jużby go z pewnością złapano. Po 48 godzinach mógł się już gdzieś bezpiecznie ukryć, a Borgert nie potrzebowałby się narażać na stawanie przed sądem wojennym za zręczanie się na podwładnym.

Wróciwszy koło południa do domu, zastał list. Była to odpowiedź lichwiarza z Berlina, który donosił Borgertowi w krótkich słowach, że nie może udzielić pożyczki, gdyż informacje zasięgane i o nim samym i o jego ręczycielu Leimannie wykazały bardzo lekkomyślną finansową gospodarkę obu.

Borgert przyjął tę wiadomość niemal obojętnie, bo od rana stracił wszelką nadzieję jakiegoś szczęśliwego przypadku i nie innego nie oczekiwał.

Tak na wiatr, na uczciwy wygląd i piękne słówka nikt nie da więcej ani feniga, nie było więc celu trudzić się więcej. Jeżeli mimo to dawniej byli ludzie, którzy mu pieniądze dawali, to tylko wskutek ręczenia Leimanna, który umiał tak zręcznie swoje stosunki majątkowe upiększyć, że mu po prostu wierzono, nie wywiadując się więcej.

Zmęczony i z głową bolącą położył się Borgert na sofie.

Do kasyna nie chciał iść, nie miał apetytu i nie czuł się usposobionym do żartowania w swój zwyczajny sposób. Nie chciał nikogo widzieć ani słyszeć, chciał być sam, zupełnie sam.

Wzrokiem błądził dookoła wykwintnego mieszkania. I patrząc na piękne obrazy na ścianach, na cenne dębowe meble i kosztowne dywany odczuwał żal, że cała ta wspaniałość i ten zbytek niebawem stanie się łupem Manichejczyków. Będą się spierali i kłócili, każdy będzie chciał być pierwszym, każdy będzie na pierwszem miejscu swoje pretensje stawiał.

Tak, nic nie pomoże. Za kilka dni musi nastąpić katastrofa, o ratunku niema mowy.

Ale cóż się wtedy z nim samym stanie? O tem jeszcze na serjo nie pomyślał. Wyrzucą go na ulicę. Wreszcie może go nawet zamkną do więzienia. Czas naglił, należało natychmiast coś postanowić.

Właściwie nie wiedział dobrze, czegoby jeszcze na tym padole płaczu mógł oczekiwać. Bo teraz odejść z piętnem hańby, szukać nowego zawodu i musieć pracować, to nie było w jego naturze. Z temi wymaganiami i przyzwyczajeniami przymuszać się do prostego sposobu życia, przyjmować stanowisko skromne, może zależne, to było niemożliwe. Do tego trzebaby energji, zaparcia się siebie i chęci do pracy, a nic z tego w sobie nie czuł. Czy może poprostu z kulą z pistoletu to zakończyć?

Ale nie, to było wstrętne, i wymagało też odwagi, a tę miał tylko wtedy, gdy niczego nie ryzykował.

A wreszcie któż mógł wiedzieć, czy jeszcze raz nie chwyci szczęścia? Wtedy samobójstwo byłoby głupstwem. Życie jeszcze mogło się tak pięknie ułożyć, i skracać je sobie własnoręcznie? O nie, w żadnym wypadku.

Długo przemyśliwał, ale żadna dobra myśl mu nie przyszła.

Przypomniał sobie ordynansa. Ten sobie chytrze postąpił, żeby wyrwać się z nieznośnych stosunków. Teraz sobie może siedzieć spokojnie i bez troski w jakimś odludnym kącie, gdzie nikomu na myśl nie przyszło o niego się troszczyć, gdzie mógł żyć, jak mu się podobało.

A gdyby i on tak zrobił?

Imbardziej Borgert oswajał się z myślą tajemnej ucieczki tem bardziej to zakończenie wydawało mu się wybornem.

Między nowymi ludźmi, w innym kraju mógł zacząć inne życie, a po niedługim czasie wszyscy o nim zapomną. Po roku wymieni kto może jego nazwisko jako nazwisko człowieka, który kiedyś istniał, zresztą nikt się o niego nie zatroszczy.

Tak bardzo był pogrążony w myślach, że nie zauważył, jak drzwi się otworzyły i weszła pani Leimann.

Wyglądała blado i poważnie, młode jej oblicze zdawało się starszem, a oczy miały wyraz trwogi i niepokoju.

Borgert nie wstał nawet, tylko nie mówiąc ani słowa skinął zaledwie głową. Wzrok jego objął przytem postać kobiety.

Nie była tak ponętna, jak zawsze. Ruchy jej zdawały się senne i niedołężne, cały wdzięk gdzieś uleciał. Włosy były rozwiane, nieuczesane, cały wygląd miał cechy starości i przeżycia.

Czyż dawniej tylko zmysłowość czyniła mu tę kobietę tak piękną i pożądaną? A może dziś zupełnie duchowe i nerwowe wyczerpanie, nie pozwalało mu ocenić wdzięków tej kobiety?

(Ciąg dalszy nastąpi).

że Manlichery, dają im stanowczą przewagę nad dzikimi, nędznie uzbrojonymi murzynami.

A jednak mimo, że siły Niemców były znaczne; bo był to główny oddział ekspedycyjny, zawzięta walka trwała aż 10 godzin. Wreszcie wzięli Niemcy pozycje szturmem, a Hererowie, nic prawie w ludziach nie straciwszy, cofnęli się. Straty Niemców są, jak na taką wojnę, znaczne, zginął 1 nadporucznik i kilku żołnierzy, rannych jest 3 oficerów i 7 podoficerów.

W walce ze strony Niemców brało udział 2 kompanje wojenne konnej piechoty pod dowództwem nadporuczników Frankego i Schultzego, z których pierwszy właśnie poległ. Jedyną korzyścią tego „zwycięstwa“ jest dużo bydła, po zostawionego przez Hererów. Zamiast pożądanego mięsa murzyńskiego, muszą się Niemcy zadowolić na pocieszenie wołowem.

Lombroso a kwestja bałkańska.

Znany uczony włoski Cezar Lombroso ogłosił niedawno artykuł, udawadniający potrzebę i pożytek przyjaźni między Austro-Węgrami i Italją zjednoczoną.

Lombroso przyznaje, że stosunek pomiędzy obu państwami od pewnego czasu znacznie się pogorszył.

Lombroso po stronie austrjackiej winę pogorszenia owych stosunków przypisuje biurokracji, która istotnie jest jedną z najgłupszych i najbardziej lekkomyślnych biurokracji na całej kuli ziemskiej.

Po stronie włoskiej nikt sobie nie życzy zaboru przez Austrję Albanji i Macedonji. Niemal każdy twierdzi, że Włochy musiałyby rzucić Austrji rękawicę i rozpocząć wojnę, gdyby ta ostatnia śmiała wyciągnąć rękę po nowe krainy Bałkańskie.

Obie strony błądzą. Wojna austro-włoska byłaby nieszczęściem dla obu stron. Interesy ekonomiczne, a przedewszystkiem interesy kulturalne obu państw wymagają zgody. Zresztą interes polityczny Włoch wymaga, by Austrja istniała. Po rozpadnięciu Austrji Niemcy zjawiłyby się bezpośrednio u granicy Włoch, Niemcy silne, dążące do zapanowania we Włoszech. — Dzisiaj Austrja odgrywa w stosunku do Włoch rolę zapory dobroczynnej, strzegącej te ostatnie od bezpośredniego zetknięcia się z Niemcami.

ZE SWIATA.

Święto poetów w Japonji. — Japońska przysięga. — Japońskie marki pocztowe. — Dziewięćdziesiąt lat robotnikiem. — Zuchwała zbrodnia.

Święto poetów w Japonji. 10 stycznia obchodzą w cesarskim pałacu japońskim bardzo uroczyście święto poezji. Ze wszystkich prowincji państwa nadsyłają poeci wiersze, napisane na zadany temat, a wielki mistrz poezji uczyniony z nich wybór przedkłada cesarzowi. Następnie na nadzwyczajnem zgromadzeniu w pałacu odbywa się turniej wyróżnionych poetów w obecności cesarskiej rodziny. Rezydencja ta dziś jeszcze nosi nazwę ogrodu wodotrysków; wstęp do niej jest bardzo utrudniony i tylko szczególnie wyróżnieni dostają się do sali wielkiego pawilonu, obwieszonej fi letowemi kotarami, wyszywanemi w olbrzymie symboliczne chryzantemy. Tu jaśnieje w całej okazałości dawny przepych feudalnej Japonji. Cesarz zajmuje honorowe miejsce; po lewicy jego zasiada cesarzowa w otoczeniu dam dworu, po prawicy następca tronu z żoną. Obecni są również wszyscy ministrowie i wysocy urzędnicy! Przy dźwiękach łagodnej muzyki na odległej estradzie pląsają zgrabne tancerki, podczas gdy każdy z ubiegających się o nagrodę poetów spisuje ponownie swój utwór na białym wachlarzu. Na ostatnim turnieju zadano temat następujący: „Kwiat śliwy w dzień nowego roku.“ Wywołał on powstanie przepięknych wierszy, których wdzięku niepodobna prawie oddać w przekładzie. Wiersz cesarza zaczynał się tak mniej więcej: „Nowy rok poczyna się w ciemności; śnieg przesłania jutrzenkę. Wróć nam twój błękit, o niebo, bo kwiaty na śliwach już się otwarły i słodki ich zapach śle modły do ciebie.“ Za wyborną poetkę uchodzi cesarzowa Horon-Ko (jej imię znaczy „wiosna“). Jej utwór brzmi: „W śnieżno-białym parku Tscijoda (park otaczający cesarską rezydencję) co się uśmiecha w dzień Nowego Roku z pośród mgieł jutrzenki? To różowe kwiaty śliw...“

W miesiąc później wynik turnieju ogłoszony zostaje publicznie.

* * *

Japońska przysięga. Majtek japoński z okrętu „Bingo Maru“, stojącego w dokach Royal Albert w Anglji, zmarł w tych dniach nagłą śmiercią. Jego koledzy — sami Japończycy — zostali wezwani na świadków, i musieli składać przysięgę. Ale jaka jest przysięga japońska — nikt nie wiedział. Sprowadzony tłómacz, zamienił kilka słów z marynarzami i oświadczył, że u Japończyków przysięgę stanowi zgaszenie płonącej świecy. Natychmiast sędzia kazał wnieść kilka świec zapalonych. Japończycy spojrzeli po sobie ze zdziwieniem, wreszcie wyjęli cygara i zbliżyli je do płomienia. Wywołało to ogólny śmiech, a następnie wyjaśnienia, przy których wyszło na jaw, że niema żadnych przysiąg w Japonji. Sędziowie pytają świadków czy chcą mówić prawdę; odpowiedź brzmi:

— Tak, według praw państwowych.

Skąd tłómacz wyrwał „przysięgę świecen.“, tego nikt wyjaśnić nie zdołał. a może to służyć jedynie za dowód wierności przekładów.

* * *

Japońskie marki pocztowe. Filateliści z upodobaniem zbierali zawsze japońskie marki pocztowe, a to dla artystycznej piękności ich rysunku i subtelnej barwy. Obecnie wszakże cieszą się one w Londynie niebywałym popytem. Sposób, w jaki wyrabiane są marki pocztowe w Japonji, jest mało znany. Wiadomo tylko, że drukowane są na papierze ryżowym, że wyrabiają je Japończycy sami i że są znakomitemi reprodukcjami wzorów, niedościgniouych w dziedzinie wyrobu marek. Pierwsze marki japońskie wydane zostały w r. 1871 i nie były dziurkowane. Żadna z marek japońskich nie jest zaliczona do marek osobliwych. Najwyższa cena, jaką za jeden egzemplarz zapłacono, — wyniosła 10 fst.

* * *

Dziewięćdziesiąt lat robotnikiem. Do szpitala w Bekerk na Węgrzech, przywieziono zgrzybiałego starca. Ma on przeszło sto lat. Nazywa się Jan Warajski i już dziewięćdziesiąt lat żyje z pracy rąk. Nigdy w całem swem życiu nie chorował, teraz tylko wskutek nieszczęśliwego wypadku dostał się do szpitala. Chciałby, jak mówi, pracować jeszcze z dziesięć do piętnastu lat, by sobie zarobić na pogrzeb. Lekarze, którzy badali starca, orzekli, że nie można go zatrzymywać w szpitalu, bo zdrowy jest i silny jak dąb.

* * *

Zuchwała zbrodnia. W Frankfurcie nad Menem popełniona została w biały dzień niezwykle zuchwała zbrodnia, w celu rabunku. Znany powszechnie w mieście i szanowany właściciel fabryki fortepianów, p. Ryszard Lichtenstein, został zamordowany w biurze swojem między godz. 12 a 1 w południe. Pan L. bywał o tej porze zawsze sam w biurze i z tego skorzystali, świadomi widocznie tego zwyczaju złoczyńcy. Gdy współpracownicy powrócili z obiadu do biura, znaleźli zwierzchnika swego zamordowanego, ze strasznie okaleczoną głową i sznurem okręconym kilka razy dokoła szyji. Kasa żelazna była wyłamana, papiery porozrzucane. Zbrodnia ta, popełniona w dzień w jednym z najruchliwszych punktów miasta, wywarła wielkie wrażenie. Zaaresztowano kilku ludzi podejrzanych, lecz na ślad istotnych zabójców nie natrafiono.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Kunegundy cesarzowej i Tycjana biskupa; w piątek Kazimierza królewicza polskiego i Syndonu świętego Pana Jezusa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz 6 minut 23 zachód przypada o godz. 5 minut 21, długość dnia godzin 10 minut 58

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Ponad wszystkiemi aktualnościami doby, mniejszemi — czy większemi, bliższemi — czy dalszemi, osobistemi — czy powszechnemi, panuje dzisiaj wojna. Ta groźna niszczycielka, czarująca urokiem śmierci, śmierci niosąca głuszę, wkracza dziś na teren dziejów i krakaniem spiżu zapowiada historji swe rządy. A rządy te tem groźniejsze, że obecne wystąpienie wojny jest śpiewem łabędzim długiego szeregu wieków, w których problemy dziejowe rozwiązywano mordem mas, że wojna wkrótce stanie się anachronizmem. Więc czując, że bankrutuje, że ludy budują dla niej pomnik z napisem: „Fuimus“ — wstaje dysząca zemstą, żądna krwawego rewanżu za dymisję.

Więc musi zajmować uwagę wszystkich, więc nic dziwnego, że takie wypadki, jak pożar Baltimore, lub kwestja panamska, przeszły bez wrażenia, że Niemcy nie potrzebują fabrykować depesz o swoich piorunujących zwycięstwach nad czarnymi powstańcami.

Dziś wszyscy śledzą przebieg wypadków wojennych. Nieinteresowani — dla ciekawości; interesowani — dla interesu. Więc śledzi Europa i czeka, kiedy nad nią rozszaleje wojenna wichura. Więc śledzi Azja i czeka, kiedy się ta wichura skończy. Więc śledzi Japonja i Rosja.

Podobno Japonja na wieść, że Danja ogłosiła neutralność, bardzo zainteresowała się kwestją, jakie stanowisko w stosunku do mocarstw wojennych zajmie... księstwo Monaco? Dopiero ustawiczne zwycięstwa Japończyków wpłynęły uspokajająco na nużące oczekiwanie decyzji ze strony owego państwa.

Rosja zaś z trwogą spoglądała, jak się zachowa cesarz Herzl w Ugandzie? I dopiero ruble, wsunięte w łapę żydowskiej dyktatury w Wiedniu, zażegnały możliwość konfliktu rosyjsko-żydowskiego.

(A propos żydów. Choć Rosja ich od siebie wypędza, a Japonja ich nie przyjmuje, oni jednak pomimo to zrobią na tej wojnie interes. Przyszłość to wykaże...)

Więc śledzą wszyscy przebieg wypadków na Wschodzie. Lecz — czy kto pomyśli, że wojna obecna jest tylko koniecznością dziejową?

Ale o tem — potem. *Hugo.*

Z KRAJU.

Obrady delegatów Tow. kred. ziem. Lwów 2 marca. Na onegdajszem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kred. ziemsk. na wniosek p. Moysy uchwalono z dochodów r. 1904 na cele kościelne do dyspozycji dyrekcji 4.500 kor. Delegatom i członkom komisji rewizyjnej podwyższono djety z 10 na 20 kor. dziennie. Taką samą podwyżkę uchwalono na wniosek p. Moysy dla detaksatorów.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Stefan Moysa, Żurowski, bar. Konopka, Stan. Jędrzejowicz, Kaz. Winnicki, Nowosielecki i Jerzy hr. Borkowski.

Na zgromadzeniu poniedziałkowem wniósł p. Dydyński, aby oprócz 7 członków komisji rewizyjnej wybrano jeszcze 3 zastępców. Sprzeciwiła się temu komisja rewizyjna, a delegaci 26 głosami przeciw 19 uchwalili przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Dydyńskiego.

Na wniosek p. Męcińskiego uchwalono subwencję w kwocie 500 koron dla Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 we Lwowie.

Uchwalono wniosek dyrekcji:

„Wnioski zmierzające do obciążenia funduszów T. K. Z. pewnym wydatkiem muszą być zaopatrzone podpisami przynajmniej dziesięciu delegatów, a przedłożone być mają na ręce dyrekcji przynajmniej na 8 dni przed walnem zgromadzeniem. — Wnioski takie z opinją dyrekcji i komisji rewizyjnej przedłoży komisja rewizyjna walnemu zgromadzeniu pod obrady“.

Na wniosek dyrektora p. Zaby uchwalono: „Dyrekcja może także lokować gotówkę do wysokości miljona koron w listach zastawnych Banku austro-węgierskiego“.

Uchwalono także wniosek dyrekcji:

„Upoważnia się dyrekcję do rozpoczęcia emisji 3 i pół proc. listów zastawnych z 61 letnim okresem umorzenia w terminie, który w porozumieniu z komisją rewizyjną i radą nadzorczą uzna za odpowiedni“.

Tarnów 1 marca. (Miłośnicy sceny. — Z Towarzystwa literackiego. — Pomoc przemysłowa. — Egzamin kwalifikacyjny). Towarzystwo miłośników sceny w Tarnowie urządza dnia 5-go b. m. przedstawienie dwóch nowości: „Jak liście z drzew strącone“ ks. prałata Gnatowskiego (Jana Łady) na tle wspomnień roku 1863, oraz „Piękna ogrodniczka“ J. M. Krzywoszewskiego. Przedstawienie odbędzie się w sali „Sokoła“, dokąd wiele wybiera się osób, bo miłośnicy sceny zdobyli sobie już dobrą markę dotychczasowymi występami.

* Na dni postu przysposobiło Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza w Tarnowie raut literacko-artystyczny z tombolą. Raut odbędzie się dnia 6 marca; prócz produkcji muzyczno-wokalnych wchodzi w skład programu „żywy dziennik humorystyczny“, a na zakończenie tombola z zakrojem artystycznym, bo do rozlosowania przeznaczono kilkaset fantów, przeważnie obrazów i książek.

* Celem popierania rozwoju przemysłu krajowego zawiązano w Tarnowie, podobnie jak w innych miastach stowarzyszenie, noszące nazwę „Pomoc przemysłowa“. Członkiem stowarzyszenia może być każdy, komu rozwój krajowego przemysłu nie jest rzeczą obojętną.

* Pod przewodnictwem radcy Kaweckiego odbył się w Tarnowie egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli do szkół ludowych pospolitych. Egzamin złożyli pp.: Alojzy Gliński, Józef Jakubowski, Franciszek Kaputa, Roch Kosiński, Wojciech Lulek, Kazimierz Płaziak, Andrzej Raczka, Andrzej Sałęga, Władysław Tyba, Franciszek Żłobisz, oraz panie: Helena Brejerówna, Aniela Gawrońska, Feiga Luftówna i Stanisława Władzińska (z odznaczeniem.)

Egzamin z języka niemieckiego uzupełnili pp.: Władysław Biestek, Ludwik Gajewski, Wojciech Kop-

czyński, Franciszek Lechowicz, Jan Wisz, Józefa Galikówna i Henryka Tarnawska.

Z Grzymałowa piszą nam: Dzięki wytrwałej pracy dobrze myślących jednostek, uświadomienie ludu polskiego na wschodnich kresach postępuje naprzód. Działaczami na tem polu są przeważnie kapłani. Mało kto jednak może położył tyle zasług, ile tutejszy proboszcz, ks. kanonik Walenta, inicjator i przewodnik zeszłorocznej wycieczki do Krakowa włościan z nad Zbrucza. Światły ten i gorliwy kapłan, prawdziwy opiekun ludu, już dziś poszczycić się może pięknemi owocami swej pracy. Założona przez niego czytelnia polska liczy już dziś około dwustu członków. W czytelni odbywają się też często przystępne wykłady dziejów ojczystych, które wygłasza założyciel. Chór dzieci i młodzieży obojga płci produkujący się w każdą niedzielę po nieszporach w czytelni, gromadzi zawsze tłumy słuchaczy.

Chłopcy i parobczaki w całej parafji od czasu zeszłorocznej wycieczki do Krakowa, noszą tylko nieznane dotąd w tych okolicach czerwone krakuski, a marzeniem tak młodych jak starych jeszcze raz odwiedzić prastary gród Piastów.

Dzięki inicjatywie ks. kanonika Walenty i ks. wikarego Ludmilskiego, mieliśmy przedstawienie amatorskie na dochód nowo wybudowanego kościółka filjalnego w Ostapiu. Grano sztukę ludową p. t. „Przybłęda“, a przedstawienie to o tyle było oryginalnem, że jako amatorzy brali w niem udział wyłącznie włościanie z Ostapia, którzy grą swoją budzili ogólny podziw wśród tłumnie zebranej publiczności.

Czarny Dunajec 28 lutego. (Notarjusz z sędzią przed sądem.) W piątek 26 lutego b. r. odbyła się w Nowym Sączu przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka niezwykła rozprawa apelacyjna przeciw drowi Michałowi Struszkiewiczowi, notarjuszowi w Czarnym Dunajcu, oskarżonemu przez sędziego dra Zygmunta Kostkiewicza w Czarnym Dunajcu o przekroczenie z §§ 488, 491 i 496 u. k., popełnione na osobie sędziego dra Kostkiewicza.

Oskarżony notarjusz Struszkiewicz stawał w asystencji obrońcy adw. dra Sichrawy z Nowego Sącza, zaś sędzia dr Kostkiewicz osobiście, popierając oskarżenie.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Ciągłe waśnie między sędzią drem Kostkiewiczem a notarjuszem Struszkiewiczem w Czarnym Dunajcu były w swoim czasie nawet powodem głośnej interpelacji w Radzie państwa.

Wskutek tego ile możności notarjusz Struszkiewicz starał się unikać towarzystwa sędziego, dra Kostkiewicza, nie chcąc z nim wogóle pozostawać w stosunkach towarzyskich. W tak małem mieście jednak, jak Czarny Dunajec, gdzie notarjusz ma mnóstwo zastępstw w sprawach cywilnych i jest zarazem także obrońcą w sprawach karnych, musi się notarjusz stykać z sędzią.

Łatwo więc pojąć, jak sędzia może dokuczać notarjuszowi, z którym nie pozostaje w stosunkach towarzyskich. Wskutek interpelacji, wniesionej w Radzie państwa, zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych dochodzenie przez żandarmerję opinji notarjusza Struszkiewicza w Czarnym Dunajcu u włościan w powiecie czarnodunajskim, a relacja żandarmerji opiewa, iż lud wiejski otacza notarjusza Struszkiewicza niezwykłą czcią i miłością, pokładając w nim zaufanie i nazywając go „ojcem“, obchodzi się z nim bowiem po ojcowsku, pobierając należytości notarjalne o wiele nawet niżej taryfy, wskutek czego włościanie także z innych powiatów przybywają do notarjusza Struszkiewicza w celu spisywania aktów notarjalnych.

Zdarzyło się, że notarjusz Struszkiewicz wraz z żoną, jako zaproszeni goście weselni, zastali na weselu u pp. Bobków także sędziego dra Kostkiewicza, notarjusz Struszkiewicz — cofając się z sali weselnej — rzekł do żony: „chodźmy, tam gdzie jest dr Kostkiewicz, niema Struszkiewiczów“ i opuścili wesele.

Sędzia dr Kostkiewicz, czując się tem wielce obrażonym i zawstydzonym wobec orszaku weselnego, zaskarżył notarjusza Struszkiewicza z tego powodu o przekroczenie z §§ 488, 491 i 496 uk. przed sąd w Czarnym Dunajcu, który jednak uwolnił w zupełności notarjusza Struszkiewicza od oskarżenia, skazując nadto sędziego dra Kostkiewicza na zapłacenie notarjuszowi Struszkiewiczowi kosztów zastępstwa adwokata dra Nowotnego z Nowego Targu.

Od tego wyroku wniósł sędzia dr Kostkiewicz odwołanie do trybunału apelacyjnego sądu obwodowego w Nowym Sączu, który jednak w piątek 26 lutego b, r. po rozprawie apelacyjnej, odrzucił to odwołanie sędziego dra Kostkiewicza i skazał go jeszcze nadto na zapłacenie dalszych kosztów notarjuszowi Struszkiewiczowi. W motywach wyroku I-ej i II-ej instancji naznaczono, że notarjusz Struszkiewicz nie może być zmuszony, by się znajdował w tem samem towarzystwie, gdzie sędzia dr Kostkiewicz i wogóle, by pozostawał z nim w stosunkach towarzyskich i dlatego wyrażenie się dra Struszkiewicza notarjusza, że tam, gdzie jest sędzia dr Kostkiewicz, Struszkiewiczowie nie mają co robić i opuszczenie przez to przez Struszkiewiczów wesela — nie stanowi przekroczenia w powyższych §§.

Prusacy a swoi Z Oświęcimia piszą nam: Fakt, że magistrat chcąc budować rzeźnię miejską zaprosił ogłoszeniami w śląskich niemieckich gazetach Niemców do rozprawy ofertowej wprowadził gminę w wielki kłopot, albowiem przy wczoraj odbytej licytacji oprócz 2 ofert Polaków, wpłynęły 2 Prusaków z szalonym opustem. Widać, że owi „culturtregerzy“ liczą na rozmaite finty i na fakt, że gmina nie mając swego specjalnego urzędnika technicznego do należytej kontroli, da się oszukać i wyzyskać. Mamy nadzieję, że Oświęcim pomny swego obowiązku jako zachodnia nasza placówka, pozna się na pruskich fortelach i spełniając obowiązek polskiego miasta, dołoży wszelkich starań aby się oprzeć apetytom pruskich „culturtregerów“, przez odrzucenie ich ofert bez debaty.

KRAKOW, 3 marca.

P. namiestnik Andrzej hr. Potocki przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dyrektor policji r. dworu p. Zenon Korotkiewicz po dłuższej chorobie objął dziś urzędowanie.

Dyrektor teatru p. Kotarbiński wyjechał do Lwowa na posiedzenie komisji sędziów konkursu dramatycznego ogłoszonego przez Wydział krajowy.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści nasi odbywają pełne próby z 4-o akt. dramatu Bayerleina „Capstrzyk“ (Zapfea streich). Pracownia krawiecka przygotowuje dla wszystkich mężczyzn grających nowe mundury ułańskie i artyleryjskie według form armji niemieckiej.

Jedną z następnych premier będzie czteroaktowy dramat „Los“ napisany przez. młodego, zdolnego pisarza, kryjącego się pod pseudonimem Habdank. Talent ten budzi dla teatru polskiego na przyszłość duże nadzieje.

Rozprawa kolejowa. Dziś o godzinie 9 przed południem zacznie się rozprawa, przeciwko znanym konduktorom kolei państwowej. Pierwszy dzień rozprawy zajmie — jak się zdaje — odczytanie aktu oskarżenia.

Bilety na rozprawę już wczoraj t. j. 2 b. m. były zupełnie wyczerpane. Przy rozdawaniu tychże był taki napływ publiczności z Krakowa i Podgórza, że większa część ludności musiała odejść z niczem. Niektóre osoby przybyły po bilety już o godz. 11 rano, chociaż rozdawanie tychże nastąpiło dopiero o 3 po południu. Przez cały czas policja pilnowała porządku i tylko tej czujności zawdzięczać należy, że przy rozdawaniu biletów obeszło się bez awantur.

Z Czytelni akademickiej. Na sprowadzenie zwłok Słowackiego nadesłali w dalszym ciągu: Rada pow. w Drohobyczu 50 k., Rada m. Bochni 50 k., Rada pow. w Grybowie 10 k., Rada pow. w Nisku 25 k., Rada m. N. Targ 21 k.

Zapowiedziany na 21 b. m. odczyt odbędzie się w auli Uniw. Jag. Jak wiadomo wezmą w nim udział: H. Sienkiewicz, prof. Kallenbach i prof. Zdziechowski. Bilety można nabywać w Czytelni akad. Sławkowska 12.

Czytelnia „Sokoła“ — jak nam donoszą — prenumeruje obecnie przeszło 50 pism. Czytelnia jest otwarta dla członków „Sokoła“ od godz. 9-tej rano do 10-tej wieczorem.

Staraniem Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie, odbędzie się odczyt o rewolucji warszawskiej, wygłoszony przez prezesa Koła Akademickiego, w lokalu własnym przy ulicy Długiej l. 8 I p. w dniu 6-go marca 1904 o godzinie 6-tej wieczorem.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że pan Józef Schmidt, uczeń prywatny buchalterji, nie jest identycznym z Józefem Schmidtem, byłym uczniem gimn. aresztowanym obecnie za drobne oszustwa.

Towarzystwo ochotnicze ratunkowe udzieliło w miesiącu lutym pomocy ogółem w 224 wypadkach, a mianowicie: w nagłych zasłabnięciach 59 razy, w przypadkach chirurgicznych 138 razy, w wypadkach samobójstwa 5 razy, nagłej śmierci 2 razy, przy obłąkaniu 8 razy. Służbę pełniło 30 ochotników. Od założenia Towarzystwa (w czerwcu 1901) udzielono ogółem pomocy 30.699 razy.

Program koncertu „Lutni“ zapowiedzianego na poniedziałek 7 b. m. jest następujący: 1) Żeleński: Uwertura „Echa leśne“ (orkiestra); 2) Weber: Arja z opery „Wolny strzelec“ (p. M. Gembarzewska z towarzyszeniem orkiestry); 3) Moniuszko: Witoloranda a) „Po coś nas opuścił“, b) „Poszedł gdzie cienie“, c) Widzim ducha, na wschód leci“ (baryton solo, p. Isakowicz, chór i orkiestra); 4) Beethoven: Koncert na fortepian, skrzypce i wiolonczolę z towarzyszeniem orkiestry (Triple Concert) (p. Berta Małecka, pp. kapelm. J. N. Hock i prof. Skarżyński); 5) a) Gall: „Hymn“, b) Niewiadomski: „Zaszumiał las“, c) M. Helmund: „Serenada“ (chór a capella); 6) a) Paderewski: „Piosnka dudarza“, b) Żeleński: „Z łąk i pól“, c) Gall: „Wracaj“ (p. Gembarzewska); 7) Grieg: „Sigurd Jorsaflar“ pieśń norwegska (baryton solo, chór i orkiestra). Początek o godzinie wpół do 8-ej wieczorem.

Egzamina kwalifikacyjne dla jednorocznej służby wojskowej zdali z powodzeniem w ubiegłym półroczu uczniowie zakładu wojskowo-naukowego emer. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie, a mianowicie: Jezierski Wawrzyniec, Kawala Kazimierz, Leuchtag Leon, Poliwka Jędrzej, Seifert Karol, Serok Leopold, Szanecki Leonard, Tyszyński Jarosław, Tschauner Wilhelm, Zangen Karol, Żelechowski Andrzej; jeden z poprawką za 3 miesiące z jednego przedmiotu. Z przypuszczonych do egzaminu, nie zdał go tylko jeden z kandydatów.

Wymienieni kandydaci, znajdując się już w wieku popisowym, przysposobieni zostali do egzaminu w terminie jak najkrótszym, bo zaledwie w ciągu kilku miesięcy.

Jeżeli się uwzględni, jak wielka liczba kandydatów przy tym egzaminie corocznie przepada i że aspiranci przysposabiani w innych podobnych zakładach wojskowych naukowych w Wiedniu, Pradze, Preszburgu i t. d. zdają ten egzamin zaledwie w stosunku 50 — 60 proc, nabrać musimy przeświadczenia, że nasz jedyny tego rodzaju zakład naukowy w Galicji, w zupełności odpowiada wytkniętemu celowi i przewyższa w rezultatach osiągniętych wszystkie inne podobne instytucje poza granicami kraju.

W koncercie pp. Sułkowskich. który odbędzie się dnia 11 marca w sali hotelu Saskiego, przyjmą udział pp.: dyrektor teatru Józef Kotarbiński, sympatyczny baryton Kazimierz Wilczyński, znany z występów w Tarnowie, oraz orkiestra 56 pułku.

Podrożenie pieczywa. W komisarjacie targowym, w magistracie złożyło wczoraj na 36 majstrów piekarskich, 25-ciu deklaracje z wykazem cen pieczywa na miesiąc bieżący. Czterech piekarzy złożyło takie same deklaracje, jak w miesiącu przeszłym, nie podnosząc cen ani chleba, ani bułek, a jeden z majstrów obniżył nawet dotychczasową cenę pieczywa, mianowicie zmniejszył cenę chleba o 2 halerze na kilogramie zaś wagę bułek dwuhalerzowych podniósł na 6 dekagramów, a czterohalerzowych na 5 dekagramów.

Wynika więc z tego, że bardzo poważni majstrowie mimo silnego nacisku, nie dali się nakłonić do podwyższenia cen, przez co publiczność nasza musiałaby z poza granic Krakowa chleb sprowadzać.

Niektórzy majstrowie piekarscy zniżyli wagę bułek. Jest to pewnego rodzaju podrożenie, gdyż cena pozostała ta sama.

Waga bułek dwuhalerzowych jest zatem u nas różna. Najwyższa dochodzi do 6 dekagramów, najniższa do 3 dekagramów, t. zn. za tę samą cenę u jednego można dostać bułkę o połowę mniejszą, aniżeli u drugiego.

Niektórzy z majstrów piekarskich podwyższali ceny chleba o 2 halerze na kilogramie, inni o 4 halerze; inni zmienili wagę i cenę podwyższyli.

Nie przeczymy, że reforma w tym względzie może być potrzebną, lecz w pierwszym rzędzie powinni się piekarze starać o wyparcie obcego pieczywa, uśmierzanie wewnętrznej konkurencji i stworzenie wielkiej spółki, celem zakupna mąki.

Tego rodzaju reforma byłaby o wiele pożyteczniejszą i uczciwszą, aniżeli wewnętrzny niepokój, panujący między piekarskimi majstrami, a sprowadzający podwyższenie cen pieczywa i tak dość wygórowanych.

Staraniem Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek dnia 4-go marca w sali zakładu fizycznego, ul. św. Anny l. 6, odczyt prof. dra Józefa Rostafińskiego na temat: „Światło i rośliny“. Początek odczytu o godz. 6 wieczorem.

Straż ogniowa. Wczoraj o godzinie 11 w nocy odbyły się ćwiczenia strażackie na dziedzińcu budynku straży pożarnej, celem dania obrazu szybkiej akcji ratunkowej podczas pożaru. Ćwiczenia były chlubnem świadectwem pracy i energji naczelnika.

Alarm! .

Zewsząd bramy się roztwierają, 40 strażaków, a więc pełne 4 plutony skrzętnie się uwijają. Zaprzęgają konie, pluton pierwszy wyjeżdża do pożaru.

Ogień powstał w klatce schodowej, z której dobywają się kłęby dymu. Dostęp na wewnątrz niemożliwy, zakładają więc dwuramienne gąsiory (sprowadzone przez naczelnika p. Nowotnego) Jeden strażak po drugim wskakuje na nie, a wchodząc przez okno od zewnątrz, rozpoczyna akcję ratunkową.

Ugaszono, lecz w tem odzywa się sygnał alarmowy, wyjeżdża pluton drugi. Ponieważ jednak ludzie na piętrach są w niebezpieczeństwie, zakłada się płachtę ratunkową, służącą do zesuwania osób (również sprowadzona przez p. Nowotnego) na 30 m. długą, a sięgającą nawet czwartego piętra.

W tym samym czasie zakładają worek, służący do tego samego celu, dla dzieci i kobiet, któreby się nie odważyły zsuwać po płachcie, na zewnątrz otwartej. W tej chwili trębacz daje znak, trzeci pluton wyjeżdża celem ugaszenia pożaru, wybuchłego w piwnicach. Jeden ze strażaków nakłada maskę na twarz, a wziąwszy sikawkę w rękę pędzi do piwnic. Maski służące do ochrony od dymu są trojakie: ciężka, szczelnie zamknięta, lekka (sprowadzona przez p. Nowotnego) i maska, na którą z góry zewsząd woda opływa (używa się jej, jeżeli zachodzi obawa eksplozji).

Do każdej maski prowadzi wąż, połączony z miechem ręcznym, który dostarcza powietrza szczelnie zamkniętej masce. Kilku strażaków rozciąga zwyczajną płachtę, na którą wskakują ludzie z I-go piętra. Płachty te jednak są mniej bezpieczne, aniżeli worki i płachty, o których była mowa powyżej.

W końcu wyjeżdża 4 i ostatni pluton, przystawia do muru ogromną drabinę zwrotną, długości 24 m., która ma za zadanie, aby węża doprowadzić choćby na dach czwartego piętra.

Akcja postępuje ogromnie szybko, ponieważ w bliskości są hydranty wodociągowe.

Nowy naczelnik dąży do dalszych ulepszeń. I tak zachodzi ogromna potrzeba parowej, doprowadzającej szybko wielkie ilości wody, ewentualnie gazowej sikawki.

Po wczorajszem ćwiczeniu odniosło się o krakowskiej straży pożarnej jak najlepsze wrażenie.

Co do wykształcenia i sprawności jest ona stanowczo pierwszorzędną, tylko jak na duże miasto za mało liczną (40 ludzi). Powiększenie korpusu strażackiego przynajmniej o 20 ludzi, t j o dwa plutony, jest postulatem niezbędnym, który w najbliższej przyszłości powinien być spełniony.

Kolejowy złodziej. Wczoraj na dworcu krakowskim przyaresztowano niejakiego Wł. Książkę, 19-letniego blacharza, który mieszczaninowi J. Górce — podczas gdy tenże wsiadał do wagonu, zdążającego do Prus — wyciągnął pulares z 31 markami z kieszeni.

Górka dostrzegł złodzieja w chwili, gdy tenże sięgał już do jego kieszeni, przychwycił go za rękę i oddał w ręce policji. Po dokonanym śledztwie, przekonano się, iż Wł. Książek jest znanym złodziejem na dworcach kolejowych, aresztowanym kilkakrotnie tak we Lwowie, jak równie i w Krakowie.

Amatorzy poduszek. Zwracamy uwagę, iż w ostatnich czasach włóczy się po domach wielu żebraków, którzy pod pozorem uzyskania jałmużny, kradną z ganków poduszki. Do tutejszej policji zgłosiło się już kilku poszkodowanych, prosząc o wyśledzenie tych amatorów.

O ile się zdaje, są niemi żebraczki.

Żyd okradł żyda. Wczoraj przed tutejszym sądem karnym, odbyła się rozprawa przeciwko kelnerowi Nusemowi Friesowi, żydowi, 26 lat liczącemu, który skradł Grossbartowi w Radłowie, także żydowi, 12 grudnia 1903 r. 4,570 koron. — Trybunał skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Obłąkana żydówka. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na Wolnicę do niejakiej Ryfki Lechne, która objawiała pomięszanie zmysłów na tle alkoholicznym.

Żydówka ta została przewieziona do ogrodu angielskiego, z którego już podobno pięć razy uciekała. Wobec tego w dziwnem świetle przedstawia się zarząd ogrodu, nie umiejący dopilnować swych pacjentów.

Sprawozdania koncertowe. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że sprawozdania muzyczne drukowane w „Głosie Narodu", począwszy od koncertu Sistermansa, nie były pisane przez naszego stałego referenta muzycznego, który z powodu choroby obowiązków swoich pełnić nie mógł.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 3 marca: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7-miu odsłonach, Jerzego Żuławskiego. Muzyka Jana Galla.

W sobotę 5 marca: „Capstrzyk" (Zapfenstreich) sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina (nowość).

W niedzielę 6 marca o godz. 3 po południu: „Wesele Figara", kom. w 5 akt. Beaumarchais'go (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Capstrzyk" (Zapfenstreich), sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina (po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 3 marca: „Chaim Krakower", obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (nowość).

W sobotę 5 marca: „Chaim Krakower", obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (po raz drugi).

W niedzielę 6 marca: „Chaim Krakower", obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (po raz trzeci).

We wtorek 8 marca pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum", II p. i sala 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

We czwartek 3 marca: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: „Co to są elektrony?" (z demonstracjami), I wykład (szkoła realna).

W piątek 4 marca: Dr Antoni Mazanowski: „Spory literackie klassyków z romantykami między rokiem 1820 a 1830", III i ostatni wykład (Collegium novum).

W sobotę 5 marca: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: „Co to są elektrony?" (z demonstracjami), II i ostatni wykład (szkoła realna).

W niedzielę 6 marca: Prof. Uniw. dr Karol Klecki: „O alkoholizmie", wykład dwugodzinny, od 6—8 wieczór (szkoła realna).

Dział ekonomiczny.

Haracz przemysłowy. Kraj nasz opłaca potężny haracz zagranicy w formie różnych niepotrzebnie sprowadzanych towarów, tudzież przyborów i narzędzi w dziedzinie nawet najbardziej rozmaitych gałęzi przemysłu.

Między innymi przemysł masarski rozwinął się u nas na większą skalę, a zwłaszcza wędliny krakowskie mają już ustaloną markę na dalekich rynkach handlowych.

Masarze potrzebują do siekania mięsa klocków, sporządzonych z drzewa dębowego, lepszych z drzewa grabowego. Kloc składa się z kawałków drzewa dębowego bez sęków, (lepsze są z drzewa grabowego) spojonych razem i ujętych obręczami. Klocków używają tylko masarze galicyjscy, gdyż zagraniczni nie produkują towaru tej jakości, co nasi i obchodzą się bez klocków. Otóż nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Kloce te, sporządzane z naszej grabiny, sprowadza się z Wrocławia. Przy cle 6 koron w złocie od 100 klgr. kloc ważący 700 klgr. kosztuje loco Kraków 280 koron czyli 100 klgr. galicyjskiej grabiny z opłaceniem cła i haraczu niemieckim fabrykantom kosztuje 40 koron. Może który z naszych warsztatów ciesielskich lub stolarskich zajmie się sporządzaniem klocków masarskich i uwolni masarzy od opłacania haraczu fabrykantom niemieckim.

Namiestnictwo a przemysł krajowy. Poraz pierwszy postanowił oddział techniczny namiestnictwa (po części wskutek zabiegów „Centralnego Związku fabrycznego" zawezwać krajowe fabryki maszyn do współubiegania się w dostawie bagrów dla regulacji rzek. Dotychczas zamawiano te przyrządy bez konkurencji u firmy Schimmelbusch w Brigitenau, pomijając zupełnie fabryki nasze, które uważano za niezdolne do ich wykonania. Stromny wprawdzie jest początek, bo narazie rozpisano ofertę tylko na 2 bagry, miejmy jednak nadzieję, że ten pierwszy krok da właściwym organom sposobność przekonania się dowodnego, że większe nasze firmy mogą i na tem polu śmiało konkurować z zakładami fabrycznymi obcokrajowymi.

Wogóle trzeba z zadowoleniem skonstatować, że namiestnik i namiestnictwo odnoszą się do przemysłu krajowego z wielką i czynną życzliwością.

Kącik humorystyczny.

Nowy zawód.

Sędzia: Czem się świadek trudni?

Świadek: Jestem „mordercą" dla kinematograficznych zdjęć najnowszych zamachów.

Skrupulat.

— Chaimku, wojna już wypowiedziana.

— Jakto, przepraszę jaśnie pana, tak we środku kwartału, nie od pierwszego?

Mała różnica.

Dorobkiewicz: Chciałbym urządzić u siebie większe przyjęcie. Sam nie wiem jednak czy w zaproszeniu nazwać to „the dansant" czy „café chantant"?

Koncert p. Fo Egerówny.

Nazwisko zupełnie nowe na polskiej estradzie koncertowej, a zjawisko niezwykle sympatyczne. Do p. Egerówny usposabia już dobrze śmiałość, z jaką młoda pianistka, bez sławy zagranicznych powodzeń, zaczyna karjerę artystyczną odrazu u swoich, za rekomendację mając nazwisko, słynnego profesora.

P. Egerówna jest obecnie w tem stadjum artystycznego rozwoju, kiedy kończy się praca pod kierunkiem dobrego nauczyciela, a zaczyna praca nad szkoleniem się własnem. Mógłby ktoś twierdzić, że przejawy artystyczne tego stadjum przypadają raczej poza estradą koncertową, ale w tym wypadku za koncertantką przemawiają silnie przymioty, nabyte w świetnej szkole Leszetyckiego, uderzenie pewne, choć niekiedy trochę twarde i mało różnorodne w wyrazie, technika duża, niezawsze znów dość przejrzysta, wreszcie wykwint i elegancja w traktowaniu granych rzeczy, duża inteligencja muzyczna, własne już przymioty koncertantki.

Jeżeli z programu wczorajszego koncertu wolno wnioskować o upodobaniach artystycznych pianistki, będzie ona kiedyś przedstawicielką wykwintnej *causerie* fortepianowej, wypowiadać się będzie w rzeczach drobnych, nastrojowych... kobiecych nareszcie. Najmniej z całego koncertu zadowolnić mógł Chopin, a to tak ze względu na pojęcie, jak wskutek tempa, przeważnie zbyt szybkich (zwłaszcza w preludjach) i wskutek niedostatecznej jasności frazowania.

Pianistkę przyjmowano bardzo sympatycznie; nie brakło kwiatów i oklasków. *Trz.*

Z sali sądowej.

„Prezent".

W składzie porcelany przy Placu Szczepańskim, zauważono, iż z tyłu składu przez okienko wychodzące do sieni — kradł ktoś rozmaite przedmioty... I mimo drutowania krat okien, kraty ktoś przerywał i w dalszym ciągu porcelanowe przedmioty eskamotował...

Wreszcie wyszła rzecz „w części" na jaw. Stróżka domu, w którym ów skład się znajduje: Marjanna Marszałkowa, „dała w prezencie" swej kumoszce Gajewskiej kilka nowych talerzy i garnuszków, policja w poszukiwaniu za sprawcami „systematycznej kradzieży", popełnianej w owym składzie — natrafiła na ów „prezent" dany przez Marszałkową — Gajewskiej— i oddała całą sprawę z owym „prezentów" do sądu karnego.

Gajewska pod przysięgą zeznała „wszyćko jak beło" — mianowicie: że podsądna, na jej zapytanie, gdzie nabyła owe talerze i garnuszki — powiedziała jej: „że kijem można takie rzeczy wyciągnąć ze składu"... Na zasadzie tego zeznania i innych obciążających okoliczności — sąd skazał Marszałkową na tydzień aresztu obostrzonego jednorazowym postem.

Podsądna, mimo to, odwołała się od wyroku.

O salceson.

Robotnik kolejowy Karol Kubicz, kupił w handlu masarskim p. Kurkiewiczowej za kilka groszy salcesonu dla swego kolegi. Gdy mu salceson wręczył, kolega „przytknął do salcesonu nos i aże... kichnął!...

Salceson bowiem „cuchnął"...

Kubicz zniewolony przez „kolegę" odniósł ów salceson do handlu, żądając zamiany na świeży, przytem rzekł do panny sklepowej:

— „Tegoby się i pies nie chycił!"

— Co? nie chyciłby się pies??

Proszę to wziąść — bo to dla ludzi! odrzekła panna sklepowa i oddała „cuchnący salceson" Kubiszowi. Ten jednak nie dał za wygraną, i rzecz całą przedstawił kolejowemu komisarzowi policji, który kazał mu ów salceson zanieść do weterynarza.

Stąd sprawa — i sąd pow. karny po przeprowadzonej rozprawie, zasądził właścicielkę owego handlu masarskiego na karę 3 dniowego aresztu, zamienioną na 15 koron grzywny.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Poezje** z literatury powszechnej przełożył Adam Ostoja Ostaszewski dr filozofji i praw. — Szereg przekładów dokonanych z kilkunastu europejskich i wschodnich języków ze szczególnem uwzględnieniem utworów, dotyczących Polski, świadczy o wielkiem wykształceniu lingwistycznem tłómacza.

* **Nowości teatralne.** W Berlinie grano w tych dniach najnowszy utwór Maeterlincka p. t. „Siostra Beatrix.

„El abuelo" („Dziadek"), pięcioaktowy dramat młodego autora hiszpańskiego Benito Perez Galdos, zyskał w Madrycie ogólne uznanie. Dzienniki madryckie stawiają autora na czele współczesnych dramaturgów hiszpańskich.

Nowa opera Saint Saënsa p. t. „Helena", wystawiona była poraz pierwszy w Monte-Carlo 18 b. m. Za temat służy miłość Heleny i Parysa.

* **Róża Bernd**, dramat Hauptmanna, grany z powodzeniem w Krakowie, usunięty został z repertuaru wiedeńskiego teatru dworskiego po pięciu wysprzedanych przedstawieniach. Usunięcie spowodował ochmistrz dworu, ponieważ w najwyższych sferach treść dramatu wzbudziła oburzenie. Mianowicie na przedostatniem przedstawieniu arcyksiężna Marja Walerja opuściła ostentacyjnie swą lożę; na następnem przedstawieniu panie z towarzystwa dworskiego głośno dawały wyraz swemu niezadowoleniu i dlatego dalsze przedstawienia wstrzymano. Hauptmann, bawiący obecnie w Ospedaletto, nie odpowiedział dotąd ani słowem na urzędowe zawiadomienie o losie jego sztuki.

Wojna.

Depesze dzienne.

Z historji wojny.

Londyn 2 lutego. Poselstwo japońskie ogłasza komunikat, który daje wyjaśnienie ze strony japońskiej w sprawie faktów, przedstawionych

w rosyjskich komunikatach rządowych z dnia 18 i 20 lutego. W komunikacie tym podtrzymuje Japonja twierdzenie, że Rosja od kwietnia 1903 znacznie wzmocniła swe siły wojskowe na lądzie i morzu. Jest to dowodem, że Rosja nie życzyła sobie przeprowadzenia rokowań pokojowych i chciała — uzyskawszy przez nagromadzenie wojska przewagę — zmusić Japonię do uległości. W drugiej połowie stycznia b. r. zaczęła Rosja jeszcze intensywniej gromadzić wojska. Dnia 21 stycznia wysłano dwa bataljony piechoty i oddział kawalerji z Portu Artura do Dalnego. Dnia 28 stycznia Aleksiejew rozkazał, aby wojska nad rzeką Jalu były gotowe do walki. Japonja widząc, że położenie ją do tego zmusza, musiała zerwać rokowania pokojowe. Wszelka odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny spada więc na Rosję. W zawiadomieniu o zerwaniu rokowań Japonja zastrzegła sobie wdrożenie niezawisłej akcji, co oznacza rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich.

Z Portu Artur.

Petersburg 2 marca. Z Portu Artura donoszą do rosyjskiej aj. telegr.: W ostatnich trzech dniach nie było żadnych starć. Flota japońska udała się prawdopodobnie do swoich portów, aby się schronić przed burzą, lub też po węgiel.

Zbadanie japońskich branderów wykazało, że miały one na pokładzie naftę, węgiel i „calcium“: „Calcium“ było przeznaczone do zapalenia nafty, od której **miał się zająć port**

Straty Japończyków.

Szangaj 2 marca. Podług urzędowego doniesienia z Port Artur, widziano tam podczas niskiego stanu wody japoński torpedowiec, który zatonął.

Starcia na lądzie.

Londyn 2 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Według sprawozdania ogłoszonego przez japońskie ministerstwo wojny **kawalerja rosyjska została pobitą pomiędzy Pieng-jang a Andżu.**

Mieszkańcy tej części Korei wrócili do swoich zajęć codziennych.

Londyn 2 marca. „Daily Cronicle“ donosi z Seul pod datą wczorajszą, że starcie Rosjan z Japończykami odbyło się o godz. 9 tej rano w niedzielę w oddaleniu 100 jardów od bramy północnej Pieng-jang. Wymieniono tylko kilka strzałów. Kozacy zabrawszy dwu rannych cofnęli się.

O podburzanie przeciw Rosji.

Londyn 2 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu: Przeciw członkowi redakcji „China Times“ p. Covenowi wniesioną została skarga o podburzanie z powodu napisania artykułu, w którym zarzucał Rosjanom, iż pastwili się nad bezbronnymi Japończykami. Trybunał zasądził Covena na danie gwarancji, że na przyszłość zachowa się poprawnie. Coven nie chce dać gwarancji i opiera się przy prawie krytyki. Jak sądzą, Coven zostanie prawdopodobnie wydalony.

Kontrabanda.

Port Said 2 marca. Pięć rosyjskich torpedowców, które tu przybyły, udało się do Algieru. Słychać, że polecono im przeszukiwać na morzu Śródziemnym okręty, ze względu na kontrabandę wojenną.

Z kół wojskowych rosyjskich.

Petersburg 2 marca Korespondent rosyjskiej ajencji telegraficznej z Portu Artura donosi, że przybył tam kontradmirał Jessen wraz z oficerami marynarki w dniu 27 lutego. Przybycia admirała Makarowa oczekują w najbliższych dniach.

Parlament japoński.

Tokio 2 marca. Powszechne wybory do parlamentu japońskiego odbyły się wczoraj zupełnie spokojnie. Jutro pojawi się rozporządzenie cesarskie, zwołujące parlament na d. 18 b. m. Głównym przedmiotem obrad będzie podwyższenie podatku gruntowego o 1½ procent i podwojenie podatku dochodowego.

Z Anglji.

Londyn 2 marca. Izba gmin przyjęła 247 gł. przeciw 87 podwyższenie kredytu na cele marynarki. Premier Balfour, uzasadniając potrzebę kredytu, podniósł, że nie należy brać pod uwagę wysokości kredytu, lecz ogólne położenie w Europie i Azji. Anglja musi stać na stanowisku, że jej marynarka musi być tak silną, jak marynarka dwu wielkich państw razem wzięta. Mowca z niechęcią myśli o samej możliwości wojny i nie ma powodu obawiać się czegoś podobnego. Rząd musi mieć na oku wszelkie ewentualności, dlatego prosi o przyznanie kredytu.

Depesze nocne.

Potyczka Chińczyków z Rosjanami.

Londyn 3 marca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że **500 żołnierzy chińskich uzbrojonych w karabiny Manlichera, stoczyło pod Charbinem potyczkę z oddziałem rosyjskiej piechoty. Zginęło 42 Rosjan.** Dopiero nadejście silnego oddziału rosyjskiego zmusiło Chińczyków do cofnięcia się.

Londyn 3 marca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ podaje, że między trupami chińskimi, pozostałymi na placu potyczki, znaleziono 6 trupów japońskich.

Jest prawdopodobnem, że byli to oficerowie japońscy, dowodzący Chińczykami.

Zniszczenie kolei syberyjskiej.

Londyn 3 marca. (Tel. wł.) Nadeszły tu z Tokio wiadomości, że **kolej syberyjska między Charbinem a Władywostokiem jest zniszczoną na przestrzeni dwóch kilometrów.**

Sieć telefoniczna jest przerwana.

Z Portu Artura

Paryż 3 marca. (Tel. wł.). Według doniesień z Czifu **w Porcie Artura wybuchł bunt Chińczyków.** Przyczyną rozruchów był wydany przez komendanta twierdzy zakaz opuszczenia miasta. Bunt został stłumiony.

W Władywostoku.

Londyn 3 marca. (Tel. wł.) W Władywostoku nałożono ścisłą cenzurę na wszystkie telegramy, nawet prywatne i handlowe.

Mieszkańcy powynosili się z miasta, które jest już niemal puste.

Wyjazd Kuropatkina.

Petersburg 3 marca. (Tel. wł.). Wyjazd Kuropatkina do Azji wschodniej uległ opóźnieniu, mianowicie Kuropatkin wyjeżdża dopiero 14 go marca.

Ochotnicy w Rosji.

Petersburg 3 marca. (Ros aj. telegr.) Z Moskwy donoszą, że zgłosiło się tam do wojska około 700 ochotników, między tymi wielu oficerów rezerwowych.

W Niżnim Nowogrodzie nieczynny jenerał Gujeticz doniósł, iż gotów jest zebrać z mieszkańców miasta oddział z 1000 ludzi.

Petersburg 3 marca. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Władywostoku: Organizuje się tu korpus ochotniczy kawalerji, który będzie oddany pod dowództwo komendanta twierdzy. Ochotnicy sami wystarają się o rynsztunek i za prowiantowanie. — Wielu mieszkańców opuszcza miasto.

Następca Lamsdorfa.

Petersburg 3 marca. (Tel. wł.) Krążą tu pogłoski, że ministrem spraw zagranicznych w miejsce hr. Lamsdorfa zostanie poseł Izwolski, znany w kołach dyplomatycznych z rokowań między Leonem XIII. a rządem rosyjskim w sprawie nominacji biskupów.

TELEGRAMY.

Tyfus plamisty we Lwowie.

Lwów 3 marca. W tut. szpitalu powszechnym w pawilonie zakaźnym zaraziła się jedna dozorczyni od pacjentki tyfusem plamistym.

Zjazd monarchów.

Rzym 3 marca. (Tel. wł.). Zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim nastąpi w Neapolu 27 marca.

Wrzenie na Bałkanie.

Konstantynopol 2 marca. Pomyślne zakończenie rokowań pomiędzy Turcją a Bułgarją zostało w ostatnich dniach, przez trudności, robione przez Turcję, ponownie zachwiane.

Konstantynopol 2 marca. Z Ristowacza donoszą, że z piątku na sobotę pod Stojakowem i drugą jeszcze miejscowością, zaszły walki z powstańcami macedońskimi. Wysłano tam Ibrahima baszę z posiłkami. Powstańcy uciekli i utracili 22 zabitych. Turcy utracili sześciu żandarmów i dziewięciu żołnierzy.

Proces królewski.

Bruksela 2 marca. Wczoraj rozpoczął się proces spadkowy hrabiny Lonyay i wierzycieli księżny Ludwiki Filipowej sasko-koburskiej przeciw królowi Leopoldowi.

Hrabina Lonyay zdecydowała się na proces dopiero wtedy, kied. król Leopold wbrew wszelkim artykułom prawa cywilnego wydziedziczył ją zupełnie i dotychczasową, bardzo skąpą pensję cofnął.

Królowa Henryka w odczytanym testamencie uskarża się na zniknięcie bez śladu jej posagu. Król Leopold opiera swoją obronę głównie na twierdzeniu, że kontrakt ślubny jest nietykalnym aktem międzynarodowym, tymczasem przedstawiciele stron skarżących dowodzą, że kontrakt był nieważny, ponieważ sporządzono go bez udziału notarjusza i niepełnoletniej wówczas królowej. Wobec belgijskiego prawa cywilnego kontrakt ów nie obowiązuje.

Ceny targowe z dnia 1 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 19·60 do 20 50 kor., pszenica czerwona i żółta od 19·— do 20·— kor., pszenica węgierska od 19·30 do 20·—, żyto krajowe 14·50 do 15 50, żyto węgierskie od 16·— do 17 70. jęczmień na krupy od 12 80 do 13 50, owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14 40 do 15·40, proso od 11 50 do 13·—, fasola od 19 50 do 26·—, jagły od 22 — do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogram od 2·20 do 2·50, masło za garniec od 8·— do 9·— spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 13·50 do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 11 50 do 12·—. Wyka za 100 klgr. od 11 50 do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 110·— do 136.—. Tymotka za 100 klgr. od 36 — do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2 marca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·35 renta majowa 99 45, Węg. renta koronowa 99 90 Akcje austr. zakład. kredyt. 628·—, Akcje [illegible] 733·—, Akcje Anglobanku 277 50 Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 418 — Akcje kolei państ. 628·50 [illegible] 86 —, Akcje fabryki broni 440 —, Akcje tyto[illegible] 312 —. Akcje Alpiny 394 — Losy tureckie 117·25. [illegible] 253 75

Cukier (stały) 19 —. — spirytus (stały) 44 80 — nafta niezmieniona.

Berlin 2-go marca — Giełda wiecz. — Austr. akcje kredytowe [illegible]00·90 Towarzystwo dyskontowe 183 75.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do

Szanownego Krakowskiego Zakładu Witraży, na ręce Wielmożnych PP. Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha w Krakowie.

Przystępując przed trzema laty do budowy kościoła w Ciężkowicach, postanowił komitet parafjalny, o ile to możliwem, posługiwać się w wykonaniu tejże siłami krajowemi. Ten też przeważnie powód zadecydował, że pośród licznych zagranicznych ofert na zaszklenia okien do nowego kościoła przyjęliśmy ofertę Wnych Panów, chociaż z poważna obawą, czy zakład pierwsze dopiero stawiający kroki, sprosta swojemu zadaniu! Obecnie patrząc już na uskutecznioną pracę, komitet miłego doznaje rozczarowania, wykonanie bowiem zaszklenia, tak w części figuralnej (figura Niepokalanego Poczęcia N. M. P. św. Anny, św. Stanisława, św. Andrzeja Ap., św. Jacka), jak i w oszkleniu szkłem katedralnem, wypadło nadspodziewanie dobrze i może zadowolnić nawet wybrednego znawcę, a zakład krakowski dowiódł, że nietylko nie ustępuje zagranicznym, ale pod wielu względami, a już stanowczo pod względem figuralnym znacznie je przewyższa. Widzimy teraz, że bylibyśmy krzywdę uczynili krakowskiemu zakładowi witraży, gdybyśmy byli nie uwzględnili jego oferty.

Raczcie zatem Wielmożni Panowie przyjąć serdeczne podziękowanie za sumienną i staranną pracę, oraz gorące życzenie. Niech Pan Bóg błogosławi w dalszej na tem polu pracy.

Z Komitetu parafjalnego Ciężkowice d. 26 lutego 1904.

Za Komitet **ks. Jacek Michalik,** proboszcz i przewodniczący Komitetu. 1415

NA WIELKI POST

poleca

Księgarnia katolicka dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6,

Awancin M. O. T. J. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. M. Jedowicki, ze Zgr. Zmartw. Pańskiego. Wydanie siódme. Str. 683 w 16-e w oprawie ozdobnej 4 kor.

Chwila Adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi str. 27 w 32-ce. Wydanie ozdobne ze złoconemi brzegami 20 hal.

Dwie godziny Adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego naboż. albo na Boże Ciało oraz przy Grobie Pańskim na W. Piątek. Str. 108 w 16-ce, 20 halerzy.

Fabijani K. ks. — Misya apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca. Część I. O pokucie. Str. 365 w 8-ce 3 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąs., 4 kor.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 8 posty podzielone, Str. 216 w 8-ce 3·60 kor.; w oprawie w płótno ang., brzegi pąsowe, 4·60 kor.

Liguori A. św. — Przygotowanie się do śmierci czyli rozmyśl. nad odwiecznemi prawdami. Wydanie czwarte. Str. 355 w 8-ce, w oprawie w płótno ang. 2·50 kor.

Scheuppe Fr. ks. O. T. J. — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami tak z dziejów świętych, jakoteż z historyi świeckiej. Str. 229 w 32-ce. W ozdobnej oprawie 90 hal.

Scheuppe Fr. ks. O. T. J. — Śmierć i jej nauki w przykładach, str. 396 w 32-ce w wyd. opr. 1·20 kor.

Uwagi nad męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mówców kościelnych, str. 102 w 16-ce 60 hal.

Na porto należy dołączyć 10—30 hal. od każdej książki.

KUCHNIĘ

z wyrobem pasztetów z drobiu i dziczyzny objąłem z dniem 1 marca b. r. przy handlu WP. W. Leśniowskiego ulica Karmelicka, którą prowadziłem przy ulicy Brackiej L. 1. Obecnie będę wydawał: śniadania, obiady, kolacye i zarazem w abonamencie obiady od 30 centów. — Polecając się łaskawym względom z poważaniem

Dyonizy Chrabąszcz

1414 1 1

Uzdolniony pomocnik

potrzebny zaraz do handlu pod firmą: **Władysław Czarnek** Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Kraków, ulica Długa L. 4. 1413 1 5

Śliwowicę

Bośniacką

oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Serajewie 2846 3 0

poleca firma

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek gł. L. 25.

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: „A. B. 65“ das Annoncen Bureau des „Merkur“ Stuttgart, Bergstrasse. 1112 8 52

Potrzebny kapitał 12.000 K.

Refiektanci mogą zarazem otrzymać posadę z miesięczną płacą kor. 120—160 i od kapitału 5—7% rocznie. Zgłoszenia listownie pod literami: „J. P. S.“ ulica Rajska Nr. 12 Kraków. 1354 3 3

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą zaraz korzystne zajęcie

w magazynie I. Sobolewskiego w Krakowie. 1412 2 0

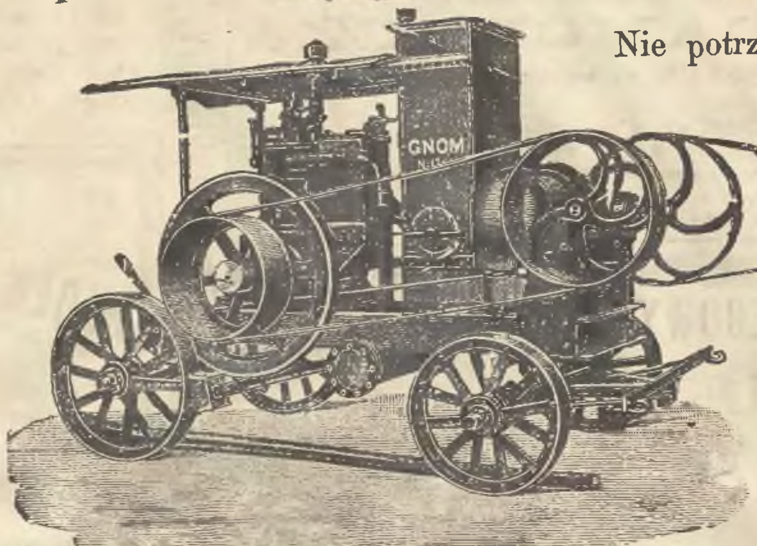
Najlepszą siłą poruszającą są Motory i Lokomobile „Gnom“

do poruszania benzyną, naftą lub spirytusem.

Przeszło 3.000 sztuk w użyciu.

Bardzo łatwe do obsłużenia.

Zapalanie elektrycznością.



Lokomobila motorowa: „GNOM“ (Mod. A.) 1263 2 3

Nie potrzeba maszynisty.

Dogodne warunki spłaty.

Kosztorysy, plany i innych wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Fabryka motorów Oberursel Towarzystwo akcyjne

Biuro i skład: Wien VII. Lindengasse 33.

Sklep futer

z powodu śmierci właściciela z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Grodzka L. 35 I-sze piętro, Kraków. 1289 1 16

Kamienica I-piętrowa

przynosząca 8% dochodu czystego jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość u właściciela, Podgórze, ul. Kalwaryjska 47, I piętro. 1394 2 0

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu — w Krakowie

poleca 1374 3 3

GŁÓWNY SKŁAD EKSTRAKTU HERBACIANEGO

„THE EXPRESS“.

!Nowość! **!Senzacya!**

Herbata „Thee Express“ natychmiast gotowa do picia z rumem, z cytryną lub czysta, zawartość łyżeczki od kawy wlana do filiżanki gorącej osłodzonej, wody daje gotową herbatę w wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express“ dodana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express“ na cukrze nakropiona pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem orzeźwiającym i wzmacniającym

Herbata „Thee Express“ jest niezbędna w gospodarstwie domowem, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc. etc.

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 20,

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne, wełniane bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. 1411 1 5

Dom rolniczy

ERNEST BAHLSEN

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 24

utrzymuje na składach

Wszelkie nasiona

rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancyą najwyższej czystości i siły kiełkowania, według norm stacyj doświadczalnych. 1360 2 4

Nawozy sztuczne

Tomasynę, Superfosfaty, Mączki kostne, Kajnit, Saletrę chilijską, Siarkany i t. p. z gwarancyą zawartości, według analizy kontrolnej.

Maszyny rolnicze

Pługi, Brony, Walce, Siewniki, Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery, oraz garnitury parowe.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłęcze**, **cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 6 0

Obejmę zaraz posadę

samoistnego **gospodarza** lasowego. Mam ukończoną c. k. szkołę dla leśniczych w Bolechowie, krajową szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyższy egzamin państwowy, dziesięcioletnią praktykę w lasach rządowych i prywatnych, także przy urządzaniu lasów. Adres: Stanisław Rozwadowski Lwów. Miłkowskiego 2, II p. 1397

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

2623 91 0

Urzędnik poczt. w Przemyślanach szuka zamiany.

Koszta podróży zwróci. Zgłoszenia: „Z.“ poste restante Przeworsk. 1390 2 2

Nowo otworzona

Pracownia sukien damskich

„WANDA“

poleca się względom Szan. P. T. Pań na sezon wiosenny. — Żurnale francuskie i niemieckie. Specyalna sprzedaż form. — **Kraków, Rynek L. 11.** 1365 4 30

Nieszczęśliwa staruszka

licząca lat przeszło 70, nie mając żadnych środków do życia, ni żadnej znikąd pomocy, gdyż od trzech lat mało opuszcza łoże boleści, za dni parę zostanie bez dachu nad głową a nowego nie ma za co wynająć, bo od paru miesięcy leży jak Łazarz chora i opuszczona od wszystkich. Wnosi błagalną prośbę do serc litościwych choćby o najmniejsze datki a za doznaną litość gorące modły wzniesie do Stwórcy o zdrowie dla W. W. Dobrodziei.

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

Masło dworskie

kuchenne i deserowe codzień świeże 1388 **w handlu kolonialnym**

J. F. Fischer Kraków.

Pocztą wysyła odwrotnie.

Poszukuje

FIRMA

Dr. Nieć i S-ka

Kraków, Rynek gł. 25

Pomocnika

handlowego

z działu galanteryjnego i obeznanego z księgami handlowemi. 1398 2 2

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: Agencya informacyjna **St. Mikulskiego. Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2602

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Fortepian wiedeński

krzyżowy, krótki, (czarny) i pianino tanio do sprzedania. Wiadomość: plac Maryacki L. 5 II piętro, (Wikaryjka). 1395 2 4

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku

Nadzwyczajny dodatek „Głosu Narodu“ do Nru 63.

Akt oskarżenia

masowych kradzieży na koleji państwowej.

Prokuratorja Państwa w Krakowie oskarża:

1. Stanisława Skrzyszowskiego, rodem z Pawłosiowa, lat 43 liczącego, żonatego, ojca 5-ciorga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

2. Juljana Szymańskiego, rodem z Nowego Sącza, lat 44 liczącego, żonatego, ojca 6-orga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

3. Józefa Pilawskiego, rodem z Brzozowic, lat 42 liczącego, żonatego, ojca trojga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych, karanego już w r. 1881 pięciomiesięcznym więzieniem.

4. Feliksa Moczulskiego, rodem z Tarnowa 43 lat liczącego, żonatego, ojca pięciorga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

5. Karola Fiale, rodem z Königgrätzu, 51 lat liczącego, żonatego, starszego konduktora, koleji państwowych.

6. Józefę Lachnitta, rodem z Niepołomic, 47 lat liczącego, żonatego, ojca trojga dzieci, starszego konduktora na koleji państwowych.

7. Józefa Średniawskiego vel Sreniawskiego, rodem z Grybowa, 52 lat liczącego, żonatego, ojca ośmiorga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

8. Bolesława Krasuckiego, rodem z Nowego Sącza, 40 lat liczącego, ojca dwojga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

9. Karola Hałatkę, rodem z Kęt, 52 lat liczącego, żonatego, ojca dwojga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

10. Józefa Muchę rodem z Bochni, 49 lat liczącego, żonatego, ojca sześciorga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych.

11. Józefa Drożdża, rodem z Ryglic, 44 lat liczącego, żonatego, ojca pięciorga dzieci, starszego konduktora koleji państwowych, że w ciągu lat 1900, 1901, 1902 i w pierwszej połowie roku 1903 na linjach galicyjskich koleji państwowych zabrali w towarzystwie drugich sprawców kradzieży, dla własnej korzyści, z posiadania i bez zezwolenia osób poszkodowanych, z miejsca zamkniętego, cudze kosztowności.

Równie oskarża:

1. Amalię Drożdżównę rodem z Bardijową na Węgrzech, 44 lat liczącą, matkę pięciorga dzieci, a żonę Józefa.

2. Katarzynę Drożdżową, rodem z Tuchowa 35 lat liczącą, zamężną, matkę siedmiorga dzieci, praczkę z Krakowa.

3. Anastazego Holika, rodem z Wadowic, 47 lat liczącego, żonatego, zegarmistrza i złotnika w Krakowie.

4. Franciszkę Nastaborską, rodem z Wiednia, 56 lat liczącą, zamężną, modniarkę, że ukrywali i pozbywali się skradzionych kosztowności.

Zawezwano do rozprawy 47 świadków, z których większa część stanie jako poszkodowani.

Lekarze, sądowi znawcy.

1. Dr. Ignacy Schaitter.
2. Dr. Stanisław Jankowski.

A gdyby tenże przebywał poza granicami monarchji Dr. Karol Żuławski.

Znawcy kolejowi.

Ampel i Leitner urzędnicy koleji państwowych.

Znawcy sądowi przedmiotów galanteryjnych.

1. Wilhelm Fenz.
2. Eugenjusz Smidowicz.

Znawcy sądowi kosztowności.

1. Władysław Wojciechowski.
2. Eugenjusz Kleitz.

Powody.

Dnia 8 maja 1903 r. około 10 godz. przed południem zgłosiła się u Izydora Forsta, złotnika we Wiedniu, nieznana kobieta z zapytaniem, czy nie kupiłby drogich kamieni.

Gdy Forst zażądał od niej okazania tych kamieni, osoba ta wyjęła z podróżnej torebki kosztowności różnego rodzaju.

Kobieta ta zażądała za okazane Forstowi drogie kamienie kwotę 2600 koron. Kwota ta wydawała się Izydorowi Forstowi za wysoką, gdyż ofiarowane przez ową kobietę na sprzedarz drogie kamienie przedstawiały wartość 1400—1600 K.

Na pytanie skąd ma te kosztowności: odpowiedziała, że są one jej własnością, otrzymała je bowiem od pewnej Rosyanki w miejsce zapłaty zadostarczoną suknię. Następnie tłómaczyła, że kupuje nieraz drogie kamienie w krakowskim urzędzie zastawniczem.

Te sprzeczne podania nieznanej kobiety co do pochodzenia ofiarowanych na sprzedarz drogich kamieni, wzbudziły u Forsta podejrzenie, tem bardziej, iż zdradzała ona pewien niepokój.

Zażądał więc, aby pozostawiła mu na pewien czas te kamienie, celem dokładniejszego oszacowania, a tymczasem posłał po ajenta policyjnego. Nieznajoma jednak nie zgodziła się na to i udała się do poblizkiej restauracyi, a w chwili gdy ją opuszczała została przyaresztowaną.

Odprowadzoną do urzędu policyjnego, podała, że nazywa się Franciszka Nastaborska z Molinkiewiczów, że jest żoną cukiernika i modniarką w Krakowie.

Po długiem i mozolnem przesłuchaniu powtórnie podała, że część kosztowności jest jej własnością, które otrzymała od Rosjanki niewiadomego nazwiska za dostarczone suknie. Dopiero po kilkakrotnem późniejszem przesłuchaniu podała nareszcie, że otrzymała te drogie kamienie od swego szwagra St. Skrzyszowskiego, starsz. konduktora koleji państwowych i że tenże polecił jej, sprzedać te kamienie, i przyrzekł dać pewną prowizję: oraz że nie chciała zdradzić zaraz z początku swego szwagra, ponieważ tenże jest ojcem rodziny, a wskutek tego gotów niezawodnie służbę stracić.

Stwierdzono później, że Nastaborska już poprzednio 6 lutego 1903 była we Wiedniu i że wówczas sprzedawała złotnikowi Bernardowi Goldbergerowi drogie kamienie i kosztowności za znaczną kwotę, gdzie na pytanie skąd je ma, odpowiedziała że niektóre osoby za roboty modniarskie dają jej drogie kamienie i kawałki złota, oraz, że dlatego, sprzedaje je we Wiedniu, a nie w Krakowie, gdyż tu większą może uzyskać kwotę i zaraz może zakupić towary dla swego interesu modniarskiego. Po przesłuchaniu w porozumieniu z policją krakowską, zarządzono więc aresztowanie St. Skrzyszowskiego, którego wymieniła Nastaborska jako właściciela tychże kosztowności.

Dyrekcja Policji w Krakowie wdrożyła śledztwo celem stwierdzenia pochodzenia drogich kamieni zakwestjonowanych u Franc. Nastaborskiej, a rezultatem tego śledztwa było dalsze przyaresztowanie także starszych konduktorów koleji państwowych w Krakowie: J. Szymańskiego, K. Fiali, F. Moczulskiego, i J. Pilawskiego, albowiem wyszły na jaw okoliczności stwierdzone własnem przyznaniem, co do ograbiania kufrów i koszów na szkodę podróżnych.

W szczególności przyznał się Moczulski, że proceder tego okradania w wozach pakunkowych rozpoczął się w r. 1900.

W tym celu każdy z nich, — jak podał Moczulski — miał pęk kluczyków, któremi otwierali zamki od kufrów lub kłódki, i to w czasie ruchu pociągów, zawsze na przestrzeni między stacjami, na których pociąg miał się zatrzymać.

Tych kradzieży musiało być bardzo wiele, skoro Moczulski podał, że po prostu nie jest w stanie wymienić wszystkich skradzionych rzeczy, jakie wraz z kolegami sobie przywłaszczył. Co do Pilawskiego, to tenże bardzo często dopuszczał się wspólnie z nim kradzieży w wozach pakunkowych, podaje przytem Pilawskiego, jako człowieka chciwego i łakomego tak na gotówkę, jak i na kosztowności.

Również kradł w towarzystwie obwinionego Krasuskiego.

Następnie zeznaje, że kradzieży tych dopuszczali się równie i inni manipulanci kolejowi, gdyż kradzieże kolejowe przez nich spełnione, były przedmiotem potocznej rozmowy, między konduktorem prowadzącym pociąg, (Zugsführer) a konduktorem pakunkowego wozu.

Na razie nie może sobie przypomnieć, ani też podać, co i kiedy, który z nich ukradł.

Obwiniony Skrzyszowski przyznał się równie z całą skruchą do winy w tutejszej dyrekcji policji.

Skrzyszowski przyznał, że kamienie przez Nastaborską we Wiedniu sprzedane pochodziły od niego i wyjaśnił pochodzenie tychże.

Według Fiali i Moczulskiego interesa na tem robił tylko Pilawski, który sam sobie wszystko zabierał, okazując się niekoleżańskim w tymże względzie.

W jakiś czas potem Moczulski pakiet różnokolorowych kamieni dał Skrzyszowskiemu, było ich 20. Skrzyszowski zaczepił Fialę w czasie wyjazdu Nastaborskiej do Wiednia czy nie ma co — a Fiala w kilka dni potem dał mu przeszło 20 drogich kamieni.

W listopadzie w r. 1902 badano Skrzyszowskiego w sprawie kradzieży brylantów z wozu pakunkowego na szkodę p. M. Fischera. Wtedy zeznał Skrzyszowski, że pełniąc służbę przy jednym z pociągów spotkał się w drodze z Szymańskim i zawiadomił go o śledztwie, przedsięwziętym w tym względzie przez władze. Szymański przerażony tą wieścią wręczył Skrzyszowskiemu pudełko z 8 brylantami, które tenże przyjął. Szymański miał z tych 8 sprzedać dwa, a ze sprzedaży wręczył Skrzyszowskiemu 110 koron. Skrzyszowski wręczył je następnie F. Nastaborskiej, która wyjeżdżała rzekomo w jakimś familijnym interesie do Wiednia. Przy pierwszym wyjeździe do Wiednia otrzymała Nastaborska od Skrzyszowskiego oraz od jego żony dwa pudełka z brylantami i inne precjoza.

Nastaborska po spieniężeniu tychże we Wiedniu wręczyła Skrzyszowskiemu ośmset kilkadziesiąt koron, które tenże rozdzielił między siebie i wspólników. W pierwszych dniach maja r. 1903 nakłonił Skrzyszowski Nastaborską do powtórnego wyjazdu do Wiednia, wręczając jej przy tej sposobności 5 sztuk różnych precjozów.

J. Szymański badany w dyrekcji policji wyparł się wszelkiego udziału w kradzieżach.

Również K. Fiala wypiera się wspólnictwa bezpośredniego ze Skrzyszowskim, a natomiast przyznaje, że wiedział o dokonanej kradzieży przez Skrzyszowskiego i przyjął ofiarowaną mu przez niego kwotę 76 koron, nie chcąc być jednak denuncjantem (?) nie zrobił żadnego doniesienia.

Obwiniony Pilawski protestuje jakoby kiedykolwiek dawał coś Skrzyszowskiemu do spieniężenia. Natomiast oświadcza, że otrzymał od Moczulskiego drogie kamienie, na które Moczulski potrzebujący pieniędzy na leczenie syna chciał zaciągnąć pożyczkę. Pilawski jednak pożyczki odmówił i miał zwrócić Moczulskiemu owe drogie kamienie. A chociaż zgromadzał p. Moczulskim różne kosztowności u jubilera Czaplickiego w Krakowie, czynił to w mniemaniu, że są to klejnoty żony Moczulskiego. Moczulski i Fiala mieli często zaciągać pożyczki u Pilawskiego, który w zamian za to brał drogie kamienie, a następnie kiedy w naznaczonym terminie pieniędzy pożyczonych nie otrzymał, spieniężał owe klejnoty w porozumieniu z nimi celem zaspokojenia swych pretensyj.

Na podstawie powyższych zeznań policja po rewizji odbytej w mieszkaniach obwinionych zakwestjonowała kilkanaście sztuk kosztowności, których pochodzenia obwinieni nie umieli usprawiedliwić. Dalej stwierdzono, że od dłuższego czasu dokonywano w wagonach pakunkowych różnych kradzieży i że udział w tychże mieli oprócz wymienionych konduktorzy Lachnitt, Krasucki, Mucha, Średniawski, Drożdż i inni.

Już wtedy nadpływały do dyrekcji koleji liczne reklamaje w tym względzie lecz nie odnoszły żadnego rezultatu. Dnia 16 maja r. 1903 obwiniony Moczulski znajdujący się w kancelarji Balickiego starszego komisarza policji, skorzystał z chwili nieobecności tegoż i podarł protokół spisany z nim dnia poprzedniego, a leżący na biurku i odmówił składania wszelkich zeznań. Moczulski postępowanie to chciał ukryć pozorami obłędu i dostawiony do więzienia zachowywał się jak obłąkany. W tym celu chwytał i zjadał muchy, dawał niedorzeczne odpowiedzi, stał nieruchomy godzinami twarzą zwrócony do ściany lub leżał pod łóżkiem, a gdy dozorca wchodził z latarką do celi naśladował rękami i nogami ruchy tłoków i kół maszyny kolejowej, dawał sygnały do odjazdu pociągów, a nawet porywał się na współwięźniów. Jednakowoż lekarze i znawcy sądowi orzekli, że Moczulski jest zupełnie zdrów i symulowanie obłędu było obliczone na uchylenie się od odpowiedzialności sądowej. Następnie stwierdziła dyrekcja policji, że bez wspólnego porozumienia między konduktorami kradzieży tych nie możnaby dokonywać.

Poszkodowani.

Do poszkodowanych należy przedewszystkiem Michał Fischer, przemysłowiec ze Lwowa, któremu jadącemu d. 16 listopada r. 1902 pociągiem pośpiesznym nocnym z Krakowa do Lwowa skradziono 8 brylantów wartości 3400 koron. Brylanty te zostały zręcznie wyjęte ze złotego łańcuszka, który znajdował się między rzeczami M. Fischera w wozie pakunkowym. Przy pociągu tym pełnili służbę pomienieni konduktorzy Szymański i Skrzyszowski, na nich więc pada podejrzenie o tę kradzież.

Ze skradzionych ośmiu brylantów dwa spieniężył Szymański, dwa Nastaborska, która przy sprzedaży we Wiedniu reszty brylantów, została przyaresztowaną. Drugim poszkodowanym jest p. Michał Kostecki, aptekarz z Probużny ad Husiatyn, który dnia 18 października roku 1902 na pociąg jadący z Przemyśla do st. kolejowej Hodyńkowce nadał kufer z rzeczami, w którym znajdowały się także dwa losy Tow. Kredytowego ziemskiego. Przy tym pociągu pełnili służbę, Pilawski jako konduktor prowadzący pociąg i Moczulski, jako konduktor pakunkowy. Trzecim z rzędu poszkodowanym jest Stanisław książę Jabłonowski, właściciel dóbr w Bursztynowie, któremu skradziono z kosza znajdującego się w wozie pakunkowym garnitur kosztownych spinek i różne inne precjoza.

Kosztowności te miał zastawić w krakowskiej kasie oszczędności St. Skrzyszowski, czemu jednak konduktor Mucha stanowczo zaprzecza, utrzymując że Skrzyszowski zastawił to przez niego. W każdym razie istniało między nimi w tym względzie porozumienie.

Czwartym poszkodowanym jest p. A. Marjanowa, żona podpułkownika inżynierji wojskowej z Przemyśla.

Dnia 23 lipca 1901 r. wysłał mąż poszkodowanej kosz z sukniami i bielizną do Francensbadu, w którym między rzeczami znajdował się także szal futrzany. Szal ten został podczas ekspedycji pomiędzy Przemyślem a Karlsbadem przez Szymańskiego skradziony, a następnie przed dwoma laty w sklepie przy ulicy Grodzkiej w Krakowie (niedaleko sklepu Sobolewskiego) sprzedany.

Piątą z rzędu poszkodowaną jest p. A. Weissmanowa, żona szefa Tow. akc. w Odesie, która d. 1 lutego 1903 nadała na dworcu kolejowym we Wiedniu pakunek ze sukniami i toaletą, wartości około 4.000 koron. W Odessie spostrzegła, że część rzeczy zginęła, wartość tychże wynosiła 1.600 kor.

W toku śledztwa udowodniono, że obwinieni konduktorzy Średniawski i Fiala pełnili wtedy służbę w wozie pakunkowym, którym jechały rzeczy pni Weissmanowej.

Szóstym poszkodowanym jest Józef Lauterbach, kupiec z Drohobycza. Na zamówienie J. Lauterbacha, fabryka sukna firmy „Synowie Franciszka Leubnera w Reichenberg, w Czechach, wysłała do niego postaw sukna, z którego znaczną część odcięto w wozie pakunkowym, kursującym między Krakowem a Lwowem. Podejrzenie za tą kradzież spada na Średniawskiego i Fialę, którzy się tym suknem podzielić mieli.

Bazyli Czechowski, były fotograf, z Genewy jest siódmym poszkodowanym.

Czechowski nadał dnia 17 stycznia 1902 na pociąg pośpieszny, jadący z Wiednia do Podwołoczysk, kuferek z kosztownościami.

Z kuferka tego skradziono 6 sztuk różnych precjozów o łącznej wartości 115 rubli.

Przy rewizji, odbytej w pomieszkaniu Fiali i Średniawskiego znaleziono owe skradzione kosztowności.

Nadmienić należy, że konduktor pakunkowy, pełniący wówczas ze Średniawskim służbę, właśnie w czasie śledztwa odebrał sobie życie przez powieszenie na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Szpilkę złotą, znalezioną u Fiali, rozpoznała Anna hr. Dzieduszycka, właścicielka dóbr z Niestuchowa pod Milatynem, jako swoją własność. Poszkodowana podaje, że w pierwszych dniach września 1896 r. wsiadła około godz. 10 wieczór do pociągu, zdążającego z Zadwórza do Chabówki, a względnie do Zakopanego, przyczem nadała pudło z kapeluszem i złotą szpilką. Po przyjeździe do Zakopanego dnia następnego około godz. 6 wieczór spostrzegła brak szpilki z kamieniem t. zw. księżycowym, otoczonym brylancikami i rubinami, wartości około 200 koron.

Kto jest głównym sprawcą kradzieży kolji hr. Borkowskiej?

Pomiędzy osobami poszkodowanymi pierwsze miejsce zajmuje Olga hr. Borkowska, której skradziono kolję brylantową, wartości 40.000 koron, podczas podróży z Abazji do Ponikwy pod Brodami. W pierwszych dniach października 1902 roku hrabianka Borkowska spostrzegła dopiero po przybyciu do Ponikwy brak kolji, składającej się z 19 rozet wysadzanych 263 brylantami, oraz czterema i pół karatami rautów.

W toku śledztwa stwierdzono, że obwiniony Józef Pilawski, pozostawał w stosunkach z Anastazym Holikiem, zegarmistrzem przy ulicy Szewskiej w Krakowie i że tenże Holik nabywał od Pilawskiego różne kosztowności, o czem później będzie jeszcze mowa.

Holik podał co do skradzionej kolji, że w kwietniu czy też w maju 1902 r. przyszedł obwiniony Pilawski do jego sklepu w towarzystwie nieznanego mu mężczyzny celem spieniężenia tej kolji. — Oświadczył im. by kolję pozostawili dla oszacowania. Nazajutrz, gdy Pilawski wraz z towarzyszem przybyli, Holik ofiarował im bez oszacowania 5.000 koron. Jednak powyżej wymienieni nie zgodzili się na tę kwotę i kolję odebrali sobie.

W lipcu 1902 r. odkupił Holik od Pilawskiego branzoletę za 3.000 koron. Powołany przez Holika złotnik, Szymon Ohrenstein, zeznał, że szacował od czasu do czasu Holikowi biżuterję i same kamienie bez oprawy.

W czasie między 2 a 16 października (kolję hr. Borkowskiej skradziono 8 października) Holik sprzedał około 200 sztuk brylantów handlarzowi drogich kamieni, Aronsohnowi, a jeden brylant za 300 koron Limanowskiemu, taksatorowi od Angelusa.

Elkan Aronsohn przy ul. Dietla w Krakowie zamieszkały, zeznał, że od dłuższego czasu kupował od Holika łamane złoto oraz drogie kamienie, jednak ilości kupionych brylantów nie jest w stanie podać.

Z przedstawionych w ten sposób zeznań okazuje się, że nie jest zgodne z prawdą podanie Holika, jakoby ową kolję brylantową od Pilawskiego nie kupował.

Zakupno więc owych brylantów nastąpiło przez Holika około 14 października 1902; t. j. właśnie bezpośrednio po popełnieniu kradzieży kolji na szkodę Hr. Borkowskiej.

Przy rewizji w mieszkaniu Holika znaleziono rachunek na kwotę do 800 koron. Holik tłumaczy, że była to pożyczka udzielona Pilawskiemu.

Pilawski jednak podał, że nie zaciągał nigdy żadnych pożyczek u Holika, i że co do rachunku, to ten jest przez Holika zupełnie zmyślony. Również zaprzeczył jakoby kiedykolwiek sprzedał kolję brylantową i podaje, że nawet nie wie co to jest kolja i jak wygląda.

Istotnie zastanowić musi okoliczność, że na odnośnym rachunku Holika nie ma podanej daty udzielenia pożyczki.

Pilawski miał żałować podobno, że na pytania, czy sprzedawał brylanty Holikowi, nie potwierdził tego i nie powiedział, że brylanty te otrzymał od konduktora Kamińskiego, który sobie życie odebrał, wobec czego wszelki ślad byłby zaginął.

Jan Ruczyński trzymany w areszcie śledczym w jednej celi razem z obwinionym Skrzyszowskim, zeznał iż Skrzyszowski miał się wyrazić, że „kradziono od kilku lat, to fakt i byłoby tak dalej, gdyby nie kobieta, bo gdzie djabeł nie pomoże, to babę wyśle“.

Równie wyrażał się Skrzyszowski lekceważąco, zarzucając obwinionym, że się zasypali w śledztwie policyjnym, najbardziej zaś szydził z Pilawskiego, że uważał go za tak mądrego i przebiegłego machera, a on tymczasem najniepotrzebniej wyznał w śledztwie szczegóły bardzo go obciążające, a potem dodał:

„O brylantach wiedziałem, to były większe brylanty, dureń Pilawski, jak on niooględnie postępował, tak się zasypał“.

Lachnitt zaś miał być w wspólce z Pilawskim przy sprzedaży kolji brylantowej, bo kiedy Pilawski go oszukał i dał mu tylko kilkadziesiąt koron, a sam wziął tysiące, ten pytał się Skrzyszowskiego w jaki sposób może zrobić z tego użytek? A na to poradził mu Skrzyszowski, aby jeżeli ma pewne dane, udał się do policji — sam jednak nie chce się w to mieszać, bo to sprawa drażliwa. Dopiero pod koniec stycznia w r. 1903 odwiedził Lachnitt powtórnie Skrzyszowskiego oświadczając mu, że ma świadka, kradzieży kolji przez Pilawskiego, który kolję tę skradł 6 października 1902 w pociągu idącym z Suchej do Krakowa, i że zaraz po przybyciu pociągu do Krakowa poszedł do Holika i razem z nim pracował nad wyjmowaniem brylantów. (!)

Wreszcie dodał Lachnitt, że przed śmiercią napisze list do Skrzyszowskiego, w którym dokładnie przedstawi mu całą sprawę i upoważnił go, do zrobienia z tego listu użytku na rzecz hr. Borkowskiej. Skrzyszowski miał tak postąpić, aby dzieci Lachnitta coś z tego otrzymały. Z powyższych zeznań Stan. Skrzyszowskiego okazuje się, że sprawcą kradzieży owej kolji jest Pilawski, który ją następnie sprzedał Holikowi i że Lachnitt był w kradzieży tej jego wspólnikiem.

Lachnit przesłuchany w tej kwestji zrazu zaprzeczył zeznaniu Skrzyszowskiego, ale po konfrontacji ze Skrzyszowskim przyznał, że jego zeznania co do kradzieży kolji zgodne są z prawdą i prostuje je co do osoby Holika.

Jasnem jest tedy, że głównym sprawcą kradzieży kolji jest Pilawski, a spólnikiem tejże Lachnitt, którzy razem pełnili służbę, (jeden jako „Zugsführer“, drugi jako „Gepäcksconducteur“) przy pociągu, którym kolja hr. Borkowskiej była wyekspedjowana.

W ten sposób również wykazało śledztwo winę Pilawskiego, Lachnitta, Skrzyszowskiego, Szymańskiego, Moczulskiego, Fiali, Muchy i Średniawskiego w następujących kilku wypadkach kradzieży.

Dalsze kradzieże.

Dnia 13 marca 1901, przy pociągu pospiesznym jadącym z Podwołoczysk do Krakowa Nr. 2, w którym była garderoba i kosztowności pani Pokrywińskiej, właścicielki dóbr Bebechy w gub. podolskiej, pełnili służbę konduktorzy Moczulski i Hatatek.

Część tych kosztowności z wagonu pakunkowego skradziono, a stąd wynika, że oni dopuścili się tejże kradzieży.

Dalej poszkodowaną też jest Gerta Norwig wyjeżdżająca z Czerniowiec do Wiednia, wysłała ona wozem pakunkowym kosz z rzeczami i pieniądze, z którego skradziono d. 24 marca w pociągu Nr. 2. 100 kor. i 4 dukaty.

W toku śledztwa okazało się, że przy tym pociągu pełnili służbę konduktorzy Mucha i K. Hałatek, na nich też spada podejrzenie o tę kradzież.

Dalszą osobą poszkodowaną jest hr. Olga Mussin Puszkinowa, żona generał-adjutanta ces. rosyjskiego Mikołaja II. Hrabina jechała z Podwołoczysk do Wiednia 5-go czerwca 1901 r. i nadała równocześnie 5 pakunków z klejnotami i innemi rzeczami, której skradziono część. W tymże samym pociągu i czasie okradziono artystkę-malarkę Marję Äger (recte Jäger) jadącej wtedy z Odessy do Wiednia. Szkoda jej wynosiła 185 rubli. Skutkiem reklamacyj wniesionych do dyrekcji kolei w sprawie tych kradzieży, zwrócono baczniejszą uwagę na funkcjonarjuszy kolejowych Krasuckiego i Szymańskiego, pełniących służbę przy tym pociągu. Do osób dotkniętych kradzieżami kolejowemi należą dalej dr. Zyg. Dische, jego żona i adwokat ze Suczawy. Jadącym ze Szczakowy do Wiednia skradziono różne rzeczy z pakunków podróżnych, przyczem zabrano prawie całą garderobę pani Dische, wartości 745 kor., tak iż ta po przyjeździe do Wiednia, cały czas pobytu musiała przepędzić na zakupnie nowej garderoby. Dr. Dische oddał tę sprawę na drogę sądową w Czerniowcach i w rezultacie otrzymał 600 kor. tytułem odszkodowania. Było to 23 lipca 1901 r. W tymże samym pociągu okradziono p. Dorotę Fokschauer z garderoby, wartości 199 franków. Podejrzenie o kradzież pada znowu na B. Krasuckiego i na dotąd niewyśledzonego wspólnika, który musiał mu być pomocny przy usunięciu tak znacznej ilości garderoby.

W drodze z Wiednia do Czortkowa, okradziono w wagonach kolei państwowej Karola Storcka nadporucznika I-go pułku ułanów, z brylantów i precjozów łącznej wartości 530 kor. Służbę w tym pociągu, którym jechał K. Storck, pełnili St. Skrzyszowski i Szymański.

Podobnej kradzieży dopuszczono się na rzeczach J. Pribika, kapelmistrza teatru miejskiego w Odessie. Udział w tej kradzieży mieli Skrzyszowski i Fiala.

Na szkodę Reginy Immerdauer, żony przemysłowca ze Lwowa, zabrano z 2-ch kufrów nadanych na kolej mnóstwo kosztowności. Zamki od kufrów były tylko pozornie uszkodzone, gdyż przy bliższem badaniu poznano, że sprawca zamki w obu kufrach wyjął i napowrót wstawił. Sprawcami tej kradzieży mieli być Pilawski i Szymański.

Zofja Czerwińska z Olchowa, w Rosji, okradzioną została w pociągu kolei państw. Kosztowności o łącznej wartości 1000 kor. Podejrzani o to, są Pilawski i Moczulski. Dalszą poszkodowaną przez kradzieże kolejowe Fanny Tygier, której z zamkniętego kosza, skradziono niektóre rzeczy na wierzchu kosza leżące, wartości 88 kor. Kosz nadany był do pociągu, przy którym pełnili służbę Średniawski i Droždž.

Pośrednią rolę w tych kradzieżach, odgrywała żona konduktora J. Droždža, przechowując w swym domu różne przedmioty, pochodzące z kradzieży. Droždžowa lękając się rewizji, ukryła owe przedmioty w domu Katarzyny, która też to w śledztwie przyznała.

Do rzędu dalszych osób dotkniętych temi kradzieżami, należy Aleksander Petroff, senator rosyjski, który jechał wieczornym pociągiem pośpiesznym z Wiednia, przez Kraków do Podwołoczysk. Jadącemu z żoną, skradziono kapelusz damski filcowy i boa z piór „marabu“ wartości 50 koron. W wypadku tym spada podejrzenie na Krasuckiego, który prawdopodobnie odstąpił naszyjnik ten Szymańskiemu, u którego też go znaleziono.

Dalszą poszkodowaną jest Berta Czernowa, żona podoficera, jadąca z Przemyśla do Francensbadu. Czernowa wiozła ze sobą kufer, z którego skradziono 12 sztuk różnych części garderoby. Było to 24-go sierpnia 1902 r. Przy pociągu osobowym, którym jechała, pełnili służbę J. Mucha i St. Skrzyszowski.

Dalej okradziono Ferd. Jostowi kapitanowi 58 pułku piechoty rewolwer wraz z nabojami, oraz garderobę. Podejrzenie padło na Skrzyszowskiego i Lachnitta, którzy prowadzili pociąg wiozący rzeczy kapitana.

Wreszcie zgłosił się jako poszkolowany Kurt Wilh. Oelsner, kupiec z Lipska, i oświadczył, że na linji Podwołoczyska-Wiedeń został okradziony z klejnotów o wartości blisko tysiąca marek. Wina spada na Pilawskiego, oraz na ś. p. Kamińskiego. Charakterystycznem jest, przy tych wszystkich kradzieżach, że sprawcy dobierali się do kufrów, bądź dorobionymi kluczami, bądź wyjmowali zamki, wreszcie rozwiązywali sznury na pakunkach, co wszystko wskazuje, że do wykonywania tych kradzieży potrzebny był dłuższy przeciąg czasu, a skutkiem tego wina może spaść tylko na osoby, które należały do personalu kolejowego.

Zawodowi bowiem złodzieje, byliby zabierali wszystko, nie pozostawiając nic w pakunkach. Zauważyć następnie należy, że kradzieży dokonywano wyłącznie na pakunkach pasażerskich, odbywających dalszą podróż.

Nabywcy rzeczy skradzionych.

Rewizje zarządzone u obwinionych konduktorów nie zdołały wykryć wszystkich przedmiotów pochodzących z kradzieży powyżej wymienionych.

Wynika więc z tego, że obwinieni, kosztowności owe sprzedawali u różnych osób. Śledztwo prowadzone w tym względzie wykryło, że do osób nabywających te rzeczy, należy przedewszystkiem: Józef Kleinberger, zegarmistrz ze Stradomia w Krakowie, który szacował zegarki oraz biżuterje. Do nich należał także W. Czaplicki, jubiler, mieszkający w Rynku w Krakowie, który nie tylko szacował, ale i kupował różne klejnoty od Pilawskiego.

Najbardziej obwinionym jest tu wyżej wspomniany Anastazy Holik, jako nabywca osławionej kolji hr. Borkowskiej, który nadto kupował drogie kamienie, branzolety i zegarki.

Do szacujących i nabywających należał także Szymon Orenstein, złotnik, który oświadczył, że kilkanaście razy do roku, szacował na żądanie Holika różne kosztowności. W ciągu ostatnich czterech lat szacował Ohrenstein Holikowi samych nieoprawnych drogich kamieni, wartości najmniej 6.000 koron.

Z tego wszystkiego okazuje się, że Pilawski prowadził handel z kosztownościami na większą skalę, jakkolwiek to nie pozostawało w żadnym związku z jego zawodem konduktorskim.

Przy rewizji dokonanej u wszystkich obwinionych, znaleziono całe mnóstwo przedmiotów, co do których zachodzi podejrzenie, że pochodzą one z kradzieży kolejowej. Wszystkie te przedmioty zostały zakwestjonowane. Charakterystycznem jest, że znalezione przy rewizji obwinionych przedmioty, są rzeczami zbytkownemi i jako takie stanowią przedmiot użytku wyłącznie osób bogatych.

Zakwestjonowano nadto u nich różne narzędzia, któremi posługiwali się przy kradzieżach, tak n. p. obcążki, klucze piłowane, lupy ze szkłem powiększającem do badania kosztowności, mikroskop do rozpoznawania prawdziwych kamieni i wiele innych narzędzi.

Résume.

Oceniając przedstawiony w ten sposób wynik śledztwa sądowego, w sprawie kradzieży kolejowych, dochodzi się do przekonania, że St. Skrzyszowski, J. Szymański, J. Pilawski, F. Moczulski i inni konduktorowie kolejowi, złączeni byli w szajkę, która od szeregu lat i systematycznie dopuszczała się kradzieży, zaczynając od przedmiotów małej wartości, a w końcu doszli do tej doskonałości w swoim rzemiośle, że wybierali tylko kufry i rzeczy o wysokiej wartości.

Tylko solidarności przy popełnianiu kradzieży zawdzięczają obwinieni, że ich przez tak długie lata nie zdemaskowano. Dopiero prosty przypadek i przyaresztowanie Fr. Nastaborskiej w Wiedniu przyczyniło się do wykrycia tej niebezpiecznej szajki konduktorskiej, która bezkarnie wyrządzała olbrzymie materjalne szkody i naruszała publiczne bezpieczeństwo.

W śledztwie przyznali się oskarżeni do winy prawie wszyscy, zgodnie z przesłuchaniem w policji. Jeden tylko F. Moczulski cofnął swoje zeznania przez podarcie w tut. policji protokółu, spisanego z nadkom. Balickim.

Daremne były jego zabiegi o to, aby pozorami obłędu uwolnić się od odpowiedzialności sądowej. Zauważono bowiem, że Moczulski jakkolwiek wszystko w koło siebie niszczył, to jednak sobie nie wyrządził żadnej szkody. W drugiej fazie swej choroby był spokojniejszym, co musiało wynikać ze zmęczenia się i wyczerpania z powodu początkowych ekscesów.

Znawcy, lekarze sądowi orzekli, że Moczulski nie cierpi na żadną ze znanych chorób umysłowych. Objawy rzekomego obłąkania udaje on bowiem równie wytrwale jak nieumiejętnie.

U Moczulskiego nie zaszedł zatem żaden taki fakt, któryby mógł zmniejszyć lub też całkiem uchylić odpowiedzialność jego taką samą, jaką powinien ponosić każdy człowiek na umyśle zdrowy.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.